Nr. 137. PIĄTEK 18. CZERWCA 1875. Rok 65.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 ct., pocztą 7 ct.
Biuro Redakcyi i Administracyi Ul Czarneckiego 18.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł.; kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało i półroczni abonenci bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct. drudzy 80 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 ct. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

C. k. krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela szkoły w Nagoszynie Konstantego Sierosławskiego rzeczywistym nauczycielem starszym szkoły etatowej w Nagoszynie.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, dnia 18. czerwca.

Wypadki dalmatyńskie snują się dotąd po szpaltach wiedeńskich jak wąż morski. Dzienniki wiedeńskie stały się mimowoli wyrazem roznamiętnienia, które w ostatnich czasach zapanowało w Dalmacyi pomiędzy słowiańską a włoską częścią ludności i w końcu pobudzilo tłum do burd ulicznych. Tylko niektóre dzienniki wiedeńskie postarały sią o pewne i przedmiotowe sprawozdania, większa zaś część ujęta wiernokonstytucyjną cechą korespondencyi z włoskiego obozu wysłanych, zaufała im zupełnie i wyrządziła krzywdę organom rządowym posądzając je o brak energii i stanowczości przy stłumianiu ulicznych demonstracyi. Na szczęście opamiętano się dość wcześnie, bo dziś już nawet dziennik posuwający czasem do wyuzdanej swawoli posądzanie organów rządowych o sympatye dla opozycyjnych stronnictw, rozpoczyna odwrót i broni namiestnika dalmatyńskiego. Samo znaczenie ulicznych demonstracyi przeciw dr. Bajomontemu niema w sobie nic zatrważającego. Już dziś umysły uspokoiły się znacznie a jeżeli stronnictwa włoskie i słowiańskie nie podały sobie nawzajem ręki do zgody, to dla nikogo nie powinno to być zawodem. Rzecz to zaprawdę dziwna, że walka stronnictw w Dalmacyi zwraca na siebie taką uwagę, jak gdyby była osobliwością niepraktykowaną w innych prowincyach z mięszaną ludnością. Na nieszczęście antagonizm taki istnieje także w Czechach, na Morawie i t. d. a jeżeli nie wybucha on tam z nieprzyzwoitą gwałtownością, jeżeli nie posługuje się burdami ulicznemi, to jestto tylko błogi skutek większej nierównie dojrzałości politycznej tych prowincyi. Dla każdego państwa konstytucyjnego walka stronnictw chociażby nawet prowadzona na tle stosunków i pretensyi narodowościowych nie jest jeszcze straszną klęską. Ma ona nawet tę dobrą stronę, że w młodym organizmie konstytucyjnym staje się źródłem ruchu i życia a tem samem bywa dla niego tem, czem u narodów wysoko rozwiniętych jest delikatny zmysł polityczny wpojony w ogół wiekową szkołą życia publicznego. Można a nawet trzeba ubolewać, że burdy dalmatyńskie przypadły w porę tak niestosowną, bo zaraz po podróży cesarskiej, ale niema powodu do wysnuwania z nich czarnych wróżb i wniosków o przyszłości politycznej Dalmacyi. Sprawcy nieporządków zostaną surowo ukarani i na tem koniec całej historyi. Garstka wichrzycieli nie zdołała jeszcze nigdy i nie zdoła zerwać węzłów, które od wieków łączą dwie narodowości jednego kraju. Jak niedawno pod hasłem przywiązania do dynastyi połączyły się na chwilę oba stronnictwa dalmatyńskie w jeden obóz witający z zapałem ukochanego monarchę, tak kiedyś, może niezadługo pod hasłem konstytucyi zapanuje w Dalmacyi harmonia i zgoda.

Opozycyjna prawica węgierska tak się w tej chwili zachowuje, jak gdyby na długie lata nie myślała zmienić swojego stanowiska w obec koalicyi stronnictw i rządu na niej opartego. Prawica zakłada wielki organ w Buda-Peszcie, ściąga dla niego zewsząd znakomite siły publicystyczne i z uznania godną ofiarnością dostarcza znakomitych funduszów na cele polityczne. Na tem publicystycznem przedsiębiorstwie polega w tej chwili cała działalność prawicy opozycyjnej. Na agitacyę wyborczą patrzy ona stosunkowo dość obojętnie, bo nie idzie za przykładem innych frakcyi, które mimo najniekorzystniejszych widoków marzą o zdobyciu nowych mandatów, lecz ogranicza się na walce odpornej i pragnie tylko zatrzymać dotychczasowe mandaty swoje. Mimo to wszystko niepodobna wróżyć prawicy długiej egzystencyi. Składa się ona z nadto nieharmonijnych żywiołów, ażeby oprzeć się mogła prądowi koalicyjnemu, zwłaszcza w obec faktu, że nawet organa oddane zupełnie dawnemu stronnictwu Deakistów od dawna torują baronowi Sennyey'owi drogę do gabinetu.

Wczoraj rozpoczął urzędownie swój żywot alzacko-lotaryngski Wydział krajowy. Z uroczystego otwarcia, które dziś lub jutro opiszą nam korespondenci z Strassburga, nie można wyrokować o działalności tej instytucyi. Ale że nie uśmiecha się jej przyszłość bardzo świetna, że nawet najzbawienniejsze jej zabiegi nie doczekają się w kraju uznania, o tem już dziś sądzić można śmiało z powszechnej apatyi. Opinię Niemców osiadłych w Alzacyi i Lotaryngii nie bierzemy tu wcale w rachubę, bo dla nich nie stwarzał ks. Bismarck Wydziału krajowego. Byli oni zadowoleni bez Wydziału krajowego i nie będą wcale szemrać, jeżeli ta koncesya zostanie tak z nienacka odjętą jak powstała. Żywioł francuski zaś ani na chwilę nie łudził się nadzieją, że instytucya Wydziału krajowego jest pierwszym krokiem do nadania Alzacyi i Lotaryngii stanowiska odrębnego. Jakżeż zresztą mogłoby powstać takie złudzenie, skoro co chwila jawią się nowe dowody, że system uinifikacyjny wciska się coraz głębiej w stosunki krajowe. Komisya prawnicza parlamentu niemieckiego chce zaproponować zniesienie sądów handlowych w Alzacyi a więc wymierza nowy zamach na jej odrębne instytucye. Wiadomość o tym zamiarze sprawiła głębokie i przykre wrażenie. Sądy handlowe istnieją w Alzacyi trzysta lat i posiadają ogromną sympatyę u całej ludności Osobna deputacya udawała się do ks Bismarcka z prośbą, ażeby nie zezwolił na zniesienie sądów handlowych. Ks. Bismarck przyjął deputacyę bardzo uprzejmie i uspokoił ją przyrzeczeniami stanowczemi, które w razie dotrzymania większą przysługę wyświadczą rządowi niemieckiemu niż Wydział krajowy.

Rossyjski *Gołos* od niedawna stał się prawdziwym awanturnikiem dziennikarskim. Co chwila puszcza on w świat pogłoskę senzacyjną a choć wrażenie trwa krótko, redakcya bynajmniej się nie zraża i nowym bąkiem obdarza swoich czytelników. Gdy niedawno zaczęto żywo rozprawiać o trwałości przymierza pomiędzy Rossyą Austryą i Niemcami, *Gołos* zaapelował do swojej bujnej wyobraźni i wnet powstała baśń, że przymierze to jest już na schyłku, bo Anglia i Rossya zawierają sojusz odrębny. Rossyi wcale na tem nie zależy, tak argumentuje dziennik rossyjski, ażeby Francya wyniszczoną została na korzyść Niemiec, więc długo nie może pozostać w harmonii z polityką berlińską. Natomiast wielkie korzyści wróży Anglii i Rossyi wzajemna przyszłość i solidarność polityczna. Dziwny zbieg okoliczności sprawił równocześnie w podobny sposób i z taką samą konkluzyą wystąpił jeden z drugorzędnych dzienników angielskich. Powstała zaraz wrzawa w całej prasie europejskiej a trwożliwe umysły zaczęły już wierzyć w osłabienie węzłów przymierza pomiędzy Austryą, Rossyą i Niemcami. Odezwała się wreszcie poważna i wpływowa prasa rossyjska i położyła kres wszelkim wieściom niepokojącym. Z otwartością, którą sobie zapamiętać należy, przyznaje ta prasa, że przymierze pomiędzy Anglią a Rossyą jest niepodobne do urzeczywistnienia, bo sprawy środkowej Azyi rozdzielają oba mocarstwa. Rossya zatem ma wszelkie powody do utrzymywania przymierza z Austryą i Niemcami.

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry. Gminy Hasslach, Kottlach, Natschbach, Urschendorf, St. Valentin, Landsbach, Wartmannstetten, Wimpassing i Wurflach w powiecie Neunkirchen, zlały się dobrowolnie w jedną gminę zbiorową za zezwoleniem Namiestnictwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym, i ukonstytuowały się dnia 1. Maja r. b. Do spraw wspólnych tych gmin należą: policya bezpieczeństwa, policya sanitarna, targowa, nadzór nad wagami i miarami, nad włóczęgami, policya budownicza i ogniowa,

Z poezyi wyobrażeń ludowych.

III.

Ale wróćmy do słońca, księżyca, gwiazd i zorzy rumianej, grających najważniejszą rolę w cyklu podań, pieśni i obrzędów ludowych. Wiemy już, że słońce odbierało cześć świętą w słowiańskiej mitologii — więc nie można mu było najmniejszej obrazy wyrządzić, bo zaraz najwyższy bóg nieba karał za to ciężko grzesznika. Wiele takich wydarzeń przekazały nam pieśni i podania ludowe, a zawsze wyszły one na złe człowiekowi, o czem niech zaświadczy łaskawemu czytelnikowi przykład następującej osnowy, pochodzący z poezyi ruskiego ludu.

— Było to bardzo dawno — mówi podanie — kiedy jeszcze nie było słońca na ziemi a ludzie żyli w ciemności. Bóg nieba wypuścił z zanadrza słońce. Zaczęli więc wszyscy ludzie dziwić się wielkim dziwom, i od rozumu prawie odchodzili z podziwienia. Baby we wsi kiedy to zobaczyły, dalejże w rzeszota nabierać światła i nosić do izby aby ją rozjaśnić, a chaty były wtedy bez okien. Co podejmą rzeszoto, pełno w niem światła, aż się brzegami rozlewa... wejdą do chaty — a tu światła nic już nie ma w rzeszocie. A boże słońce coraz to wyżej i wyżej się wzbija — już i przypiekać zaczęło. Baby pogłupiały — napracowały się co niemiara, a światła ani trochę nie zaniosły do chaty, choć słonko wciąż piecze a piecze. Z gniewu więc zaczęły urągać słońcu — za co Pan Bóg się srodze rozgniewał — i bluźniercy skamienieli na rozkaz jego.

Słońce uważano zawsze za bóstwo dobre, miłosierne, opiekujące się człowiekiem, zastępowało ono pojęcie szczęścia na ziemi. Mnóstwo tego rodzaju zabytków, świadczących o dobroczynności słońca, dotrwało do naszych czasów w podaniach i pieśni, a nawet wiele dzisiejszych zwrotów potocznej, codziennej mowy, jakich używamy przy rozważaniu szczęścia lub niedoli, świadczy o dawniejszem mitologicznem pochodzeniu. Mawiamy często: zgasło słońce przed nami — słońce dla nas zamarło, albo: zejdzie słońce i przed naszemi wrotami.

Naturalnie, że tak lud dzisiejszy, jak i my nie przywiązujemy do takich wyrażeń mitologicznego pojęcia. pojmujemy je figurycznie tylko, podczas gdy ich pierwotne znaczenie zamarło na zawsze, jak całe zastępy bogów pogaństwa, których duch odwieczny tylko się w utworach ludu po nasze czasy utaił, a które zaledwo słabe nader ślady zostawiły po sobie dla badaczów przeszłości .. Tak n. p. krakowiak:

Tobie świeci miesiąc -- a mnie świecą gwiazdy,
Żem jest nieszczęśliwy, przyzna mi to każdy....

może pochodzić z pierwotnych mitologicznych pojęć, a przecież dzisiaj spiewa go ochoczo parobczak lub hoża dziewoja, jako wyraz indywidualnej sytuacyi.

Podobnie jak w religii chrześciańsko-katolickiej, gdzie wielu świętym dodane zostały różne przedmioty, myśl symboliczną znaczące, że tu wspomnimy św. Jana Ewangelistę z orłem, św. Jerzego z koniem, św. Szymona z piłą i t. d. — świat mitologiczny, świat pieśni i wyobrażeń ludowych, używał od wieków tego rodzaju znamion dla figurycznego uplastycznienia tych lub owych religijnych pojęć. Każde bóstwo miało swój symbol właściwy, a że pierwotne znaczenie pogańskich bożyszcz uosobiały zwykle jednę myśl zasadniczą, z różnemi tylko odcieniami, względnie do warunków miejscowej przyrody i cywilizacyjnych stosunków — więc też i owe epitety symboliczne bywały najczęściej jednakiego rodzaju. Obraz konia, wołu i tura — najpowszechniej służył ku temu celowi.

Bóstwom słonecznym, zwykle koń biały, jasnogrzywy, bywał za epitet przydany — to też widzimy w poezyi i podaniach ludu jak słońce, miesiąc i gwiazdy harcują po przestworze niebios na srebrzystym rumaku. Mamy tego jasny przykład w starożytnej wielkoruskiej opowieści o *babie jadze*, znaczącej toż samo, co nasza jędza, czarownica.

— Pewna dziewczyna, ubożuchna sierota — mówi podanie — poszła po ogień do Jagi czarownicy. Idzie ona i idzie, długo idzie i drży nieboga, a przed nią pędzi biały jeździec, biało odziany i na białym koniu. Zaczęło się rozwidniać.... Idzie dalej dziewczyna, — aż tu jedzie jeździec jasny, na jasnym koniu i jasno odziany. Zaczęło dnieć. Idzie znów cały dzień, aż tu jedzie jeździec czarny, na czarnym koniu i czarno ubrany.... Przyszła wreszcie sierota do baby Jagi, mieszkającej w maleńkiej chatce, co na kurzych nogach stała daleko w czarnym lesie, przyszła i spytała jej:

— Powiedzcie mi babuniu, kto jest ów biały jeździec na białym koniu i biało odziany, com go spotkała na drodze?

— Biały jeździec na białym koniu i biało odziany, to dzień jasny — odpowie Jaga.

— Powiedzcie no babunieczku, kto jest ów jasny jeździec, jasno odziany, na jasnym koniu?

— Jasny jeździec, na jasnym koniu i jasno odziany — to słońce jasne.

— Powiedzcie mi wreszcie, kto jest czarny jeździec, czarno ubrany i na czarnym koniu?

— Czarny jeździec, czarno ubrany i na czarnym koniu, to noc ciemna — odparła czarownica.

Podobne wersye znajdujemy na dalekim wschodzie nad brzegami Gangese — mianowicie w odwiecznych księgach Wedy, gdzie bóstwo słońce zowie się biegunem bystronogim, którego epitetem jest *arvan*, koń jasnogrzywy. W sagach znowu skandynawskich *Baftrudnir* zapytuje *Odyna*, boga nieba:

— Jak nazywają źrebca, który rodzajowi ludzkiemu dzień jasny przynosi?

— Nazywają go świetnogrzywym — odpowiada Odyn — on przynosi z sobą dzień jasny rodzajowi ludzkiemu i uważa się za najlepszego konia w świecie, grzywa jego nieustannie iskrzy.

Mówią również sagi o koniu, który przynosi dzień swym szczęśliwym władcom, a który z wędzideł pryska pianą, spadającą na ziemię o rannej porze w postaci rosy srebrzystej.

Pomijając niezliczoną liczbę tego rodzaju przykładów znajdujących się w mitologii greckiej i rzymskiej, żyjących po dziś dzień w ludowych podaniach niemieckich i każdego innego narodu, zwracamy jeszcze uwagę łaskawego czytelnika na parę przykładów, które nas bliżej obchodzą. I tak słowackie podanie, znane pod nazwiskiem *Slucovi kuoń*, tak prawi:

koncessye na budowle, wydawanie przepisów policyjnych w obrębie §. 35. ustawy gminnej.

— Dyrektor muzeum orientalnego w Wiedniu, p. Artur Scala, wyjechał w tych dniach do księstw Naddunajskich i do Turcyi celem nawiązania stosunków z wybitnemi osobistościami na Wschodzie.

— Ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu nie dozwoliły zaciągnąć pożyczki w kwocie 300.000 złr. uchwalonej przez sejm styryjski w d. 8. Października 1874 celem rozdania tytułem nieoprocentowanej pożyczki pomiędzy obywateli dotkniętych w r. 1874 powodzią i celem rekonstrukcyi dróg popsutych przez nawałnice.

— Dnia 15. b. m. odbyła się w wiedeńskim sądzie kryminalnym wobec sądu zwykłego, złożonego z wiceprezydenta Schwaigera jako przewodniczącego, i pp. Lorenza, hr. Montecuculi i Födrausperg jako wotantów, rozprawa główna przeciw Józefowi Wiesingerowi, który OO. Jezuitom robił propozycyę, iż za sutem wynagrodzeniem zamorduje ks. Bismarcka.

Oskarżycielem był prokurator hr. Lamezan, obrońcą oskarżonego dr. Neuda.

Akt oskarżenia opiewa dosłownie:

Józef Wiesinger popełnił zbrodnię usiłowanego oszustwa z §. 197 ust. karnej, przez to, iż w d. 25. Kwietnia 1875 r. napisał i oddał na pocztę list adresowany do prowincyała zakonu OO. Jezuitów w Wiedniu ks. Emila Bülowa, w którym to liście znajduje się taki ustęp: „iż proszono go (Wiesingera) ażeby załączony list oddał pod powyższym adresem; list załączony jest bardzo ważny, a po odpowiedź zgłosi się osobiście d. 15. Maja, przy czem zapewnia, że działa tylko w myśl otrzymanej instrukcyi.“

Dalej stał się winnym oszustwa przez to, iż do powyższego listu załączył list drugi, napisany własną ręką ale pismem zmienionem, adresowany do generała Jezuitów ks. Beckx'a a podpisany znakiem „hrabia M.“ treści następującej:

„Największym, najniebezpieczniejszym i nieubłaganym wrogiem Waszego Zakonu, jest bezsprzecznie Bismarck. Jestem człowiekiem mającym często sposobność stykać się z nim, a nawet jeść z nim razem. Nienawidzę go i dla tego chcę go sprzątnąć, ale nie *à la* Kullmann — *fi donc!* Lecz na to potrzeba pieniędzy i to miliona talarów! Muszę się przysposobić. Jeżeli Eminencya dasz mi tę kwotę, to dnia 1. Lipca nie będzie już żył Bismarck i nikt nie będzie mnie podejrzywał. Także i Eminencya nie możesz mnie poznać i dla tego wybieram tę drogę. Być może, że po usunięciu Bismarcka zdołam przerobić pewne osoby. Niechaj to Pana nie dziwi, że wybieram drogę na Wiedeń, ale tak właśnie będzie najlepiej. Moim posłańcem jest „głupi słoń“ (*harmloser Elephant*); pojawi się on dnia 15. Maja w tem samem miejscu, w którem odda niniejsze pismo, po odpowiedź, i jeżeli Pan zgodzisz się na moją propozycyę, musisz mu dać tytułem zadatku 200.000 talarów, rozumie się samo przez się dobrze opakowanym — w przeciwnym bowiem razie nie ruszę nawet z miejsca!“

Oskarżony dopuścił się zbrodni usiłowanego oszustwa przez to, „iż przez podstępne działanie usiłował powyżej wymienionych adressatów E. Bülowa i Beckx'a w błąd wprowadzić, przez co stowarzyszenie Jezuitów miało ponieść szkodę w prawie zupełnego używania czci i szacunku wobec świata.“

Powyższe oskarżenie opiera się pod każdym względem na zeznaniach samego podsądnego.

Utrzymuje on, że przy spisywaniu i wysyłaniu powyższych listów ani mu na myśl nie przyszło, popełnić w istocie zamach na życie ks. Bismarcka i istotnie — powiada oskarżenie — ani osobistość Wiesingera ani jego życie poprzednie nie wskazują na to, aby oskarżony był zdolnym do popełnienia takiej zbrodni. Dla tego też odpada w niniejszym wypadku możność wytoczenia procesu o usiłowane nakłonienie do popełnienia zbrodni morderstwa w myśl §. 9. ustawy karnej.

Wiesinger utrzymuje dalej, że wiedział aż nadto dobrze, że Jezuici, gdyby się nawet byli zgodzili z jego propozycyą, nie byliby skłonnymi do natychmiastowego wypłacenia mu kwoty 200.000 talarów. Utrzymuje on w końcu, że nie chodziło mu ani o zysk materyalny ani moralny, lecz tylko o skompromitowanie Jezuitów. (Z tem tłumaczeniem zgadza się także c. k. prokurator, nie może bowiem przypuścić, ażeby Jezuici dali się uwieść pismami takiej treści, jak listy powyższe). Mniemał on, że Jezuici zaczną się z nim porozumiewać w drodze listownej i o to mu tylko chodziło. Po otrzymaniu od nich pierwszego listu, byłby go pokazał rządowi niemieckiemu a względnie ks. Bismarckowi, i tym sposobem byłby mu dostarczył materyału do nowych prześladowań zakonu Jezuitów, za co spodziewał się od rządu niemieckiego sowitej nagrody.

Z tego ostatniego zeznania — powiada prokurator — wypływa, że zamiarem Wiesingera było szkodzić sławie OO. Jezuitów wobec świata a głównie wobec ich nieprzyjaciół i w celu dopięcia tego zamiaru użył podstępu.

Ponieważ §. 197 ust. karnej uznaje za karygodny zamiar wyrządzenia komuś szkody nie tylko pod względem materyalnym ale także w innych prawach, a do takich praw zaliczyć należy bez wątpienia także dobrą sławę i opinię tak poszczególnego obywatela, jakoteż całych korporacyj, przeto oskarza prokurator Wiesingera o zbrodnię usiłowanego oszustwa a to na podstawie własnych zeznań obwinionego.

Józef Wiesinger ukończył w Nikolsburg niższą szkołę realną, a w Znaim kurs preparandy. W r. 1858 słuchał kursu buchhalterycznego, a w r. 1859 wstąpił do wojska i brał udział w wyprawie włoskiej, a w r. 1866 w wyprawie niemieckiej dosłużył się stopnia feldwebla. Po tem wstąpił Wiesinger do filii towarzystwa assekuracyjnego *Europa*. Będąc jeszcze żołnierzem ożenił się z dość majętną panną i przeniósł się na mieszkanie do Wiednia, gdzie wstąpił do straży policyjnej. Następnie był kontrolorem akcyjnego towarzystwa omnibusów a w końcu dyurnistą w kantorze administracyi *Wiener Zeitung*.

Przy rozprawie głównej tłumaczył się w sposób powyżej opisany.

Po ostatecznem przemówieniu hr. Lamezana, który utrzymywał w mocy oskarżenie i dr. Neudy, który protestował przeciw interpretacyi §. 197 ust. kar. w sposób wyłuszczony przez prokuratoryę (że można popełnić oszustwo przez usiłowane uszkodzenie kogoś na honorze) wydał wyrok uwalniający Wiesingera od oskarżenia a to z następujących powodów: Według zeznań obżałowanego i według treści listów jego pisanych do OO. Bülowa i Beckx'a nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż zamiarem obżałowanego było uzyskanie listu od OO. Jezuitów jedynie w tym celu, ażeby wykazać, iż członkowie tego zakonu wdają się w rokowania mające na celu zbrodnię morderstwa. Obżałowanemu nie chodziło o bezpośrednie wykonanie zamachu, lecz tylko o to, ażeby był w posiadaniu dokumentu kompromitującego Jezuitów, ażeby następnie ten dokument przedłożyć mógł rządowi niemieckiemu lub samemu ks. Bismarckowi i tym sposobem dostarczył mu nowej broni przeciw klerykałom. Chociaż postępowanie takie jest w najwyższym stopniu niemoralnem, to jednakowoż nie mieści się w niem zbrodnia oszustwa, ponieważ prawo do czci i szacunku nie może być podciągniętem pod wyrazy „inne prawa“ zawarte w §. 197 ust. kar. Prawo do czci nie da się oszacować a na ubezpieczenie tego prawa posiada ustawa karna inne, zupełnie wystarczające postanowienia.

Francya. W Zgromadzeniu narodowem toczy się ciągle jeszcze zacięta walka o wolność nauczania w szkołach wyższych. Przedmiotem obrad jest obecnie art. 12. projektu rządowego, który tak opiewa: Na mocy osobnej ustawy mogą wolne uniwersytety i fakultety otrzymać uprawnienie nadawania stopni uniwersyteckich, za czem atoli musi się oświadczyć wyższa rada naukowa. Wydany przez tę radę regulamin będzie zawierał postanowienie, ile katedr i ilu profesorów ma posiadać taki uniwersytet. Egzaminatorami mogą być tylko tacy profesorowie, którzy sami posiadają stopień doktorski.“ Deputowany Paris wniósł do tego artykułu poprawkę, żądającą, ażeby na uniwersytetach wolnych nadawała stopień doktorski komissya mięszana, składająca się w części z profesorów uniwersytetów państwowych a w części z profesorów uniwersytetów wolnych, zaś deputowany Ferry (z lewicy) postawił radykalną poprawkę, żądając, ażeby tylko uniwersytety państwowe miały prawo nadawania stopni. Za pośredniczącym wnioskiem deputowanego Parisa oświadczyli się minister Wallon i ks. biskup Dupanloup, który popierając tę poprawkę rzekł: „Założenie uniwersytetu kosztuje ogromne sumy, jak tego dowodem nowo powstały uniwersytet w Strasburgu. Jeżeli który z uniwersytetów nie ma prawa nadawania stopni, natenczas wolność nauczania, wolna konkurencya i wolność sumienia pozostaną martwą literą a piękne te zasady nie mogą wydać żadnego owocu. Żądamy więc, ażeby państwo nie pozbawiało wolnych uniwersytetów prawa nadawania stopni akademickich.

— O ostatnim przeglądzie wojsk w lasku bulońskim pisze *Moniteur*: „Wyborna postawa wojsk zrobiła na oficerach, którzy przypatrywali się przeglądowi, dobre wrażenie; dla tych zaś, którzy śledzą postępy naszej armii, był ostatni przegląd nietylko wojskową biesiadą, lecz także sposobnością, przy której mogli studyować stan instrukcyj wojsk wszelkiej broni. D. 13. b. m. odbył się czwarty z rzędu przegląd załogi paryskiej i wersalskiej, lecz dopiero drugi z rzędu, przy którym mogły wojska nasze wystąpić jako już zupełnie zorganizowane. Dawniej dostrzegano, pomimo marsowej postawy w ewolucyach, braku pewności w ruchach; wczoraj zaś nie dostrzegliśmy już tego braku i powiadamy otwarcie, że kolumny piechoty, konnicy i artyleryi poruszały się z całą świadomością swego zadania. Widocznem było już wczoraj, że każdy komendant korpusu z największą łatwością dokonywał zamierzonych ewolucyj. Winszujemy naszej armii tych postępów i żądamy od niej, ażeby niezapominała nowej taktyki, która wymaga od wojskowych nieustannej pracy.“

— D. 15. b. m. odbył się wybór prezydentów biur Zgromadzenia narodowego. Tym razem zwyciężyła przy wyborach prawica albowiem w dziesięciu biurach wybrano na prezydentów członków prawicy, a tylko w pięciu członków lewicy. Do komissyi parlamentarnej inicyatywy wybrano tego samego dnia 18. członków prawicy i 12 deputowanych lewicy.

— Komissya konstytucyjna rozpoczęła d. 15. b. m. obrady nad projektem ustawy wyborczej. Za podstawę obrad wzięła komissya projekt Batbie'go, w którym jednak poczyni radykalne zmiany, albowiem za wyborami wedle okręgów jest tylko 11 członków, zaś wedle departamentów 19 członków komissyi.

(*Rewia w lasku bulońskim*). W dziennikach znajdujemy następujący opis przeglądu wojsk załogi paryskiej z 13. b. m: „Już od 8 godziny rano ciągnęły liczne tłumy Paryżan pieszo, konno i powozami ku laskowi bulońskiemu, gdzie na Longchamps miał się dziś odbyć zapowiedziany przegląd wojska połączonej armii parysko-wersalskiej. Paryżanie byli zawsze miłośnikami wojskowych widowisk, to też tem skapliwiej podążali dziś na plac rewii, że w postawie pułków, nowych działach, wreszcie ewolucyach armii spodziewali się znaleźć zadowolenie narodowej dumy. Punkt o 12tej godzinie w południe przymaszerowały paryskie pułki na Longchamps wśród odgłosu muzyki i bębnów. Garnizon wersalski przybył dopiero o $1\frac{1}{2}$ godzinie a maszerował bardzo dobrze, odbierając zewsząd liczne pochwały. O $2\frac{1}{4}$ godzinie ustawiono wojska w nakazanym już przedtem porządku. Ilość żołnierza dochodziła 40.000 składającego się z 105 batalionów piechoty, 54 szwadronów kawaleryi i 20 bateryi artyleryi. O 1. godzinie zapełnione już były wszystkie trybuny wystawio-

---

— Bardzo temu dawno, bo już nikt nie pamięta, żył pewien król, który kazał oprowadzać po swoim kraju, po wszystkiej ziemi od końca do końca, jasne konie słoneczka. Tam gdzie wiedli owe konie, była jasność prześlicznego dnia — skąd zaś konie jasne odeszły, zaraz ciemny zmrok nastawał...

Na Rusi znowu w czasie święta *Koljady*, przypadającego w grudniu, ludowa pieśń spiewa:

Jechała *Koljada*
W malowanym wózku
Na wronym koniku...

Tu już koń kary odpowiada czarnym, czarnogrzywym koniom sag skandynawskich i czarnym jeźdźcom z podania o *babie-jadze*. Litewskie zaś pieśni ludowe spiewając o Perkunie, bogu słońca, mówią również o bożych jego koniach, na których jeżdżą niekiedy boże dzieci. Oto przykład tego rodzaju w polskiem tłumaczeniu podany:

Gdzie się podziały boże konie?
— Boże syny na nich pojechały.
Gdzie boże syny pojechały?
— Oj! pojechały szukać córki słońca....

Zdaje się że powyższe przykłady tłómaczą czytelnikowi dostatecznie znaczenie konia w mitologii słowiańskiej i innych ludów pogaństwa — jak również jego stanowisko przetrwałe do naszych czasów w nieprzebranej liczbie podań i pieśni żyjących od niepamiętnych wieków w pośród zaciszy wioskowej. Poprzestając też na owych dowodach, dodajemy do słonecznego cyklu pojęć, że częstokroć pogańskie bogi słońca, że wspomnimy Buddę, Donara, Thora, Perkuna i t. d. miały jako atrybut przydanego wołu, który nierzadko wyobrażenie samego bóstwa zastępował. Mitologiczne znowu pojęcie słońca-bóstwa, u starożytnych ludów celtyckiego plemienia, zwane *Hu*, używało symbolu w postaci tura wyobrażonego, a który odpowiadał białemu koniowi unoszącemu naszego Światowida na pole walki z ciemnemi zastępami nocy i zniszczenia.

Zanim zrozumiemy dokładniej znaczenie epitetów różnych bożyszcz słowiańskiego pogaństwa, zawartych w pieśni ludowej i podaniu, zanim poznamy całą ich ważność w tłómaczeniu obrzędów ludowych, wypada nam pierwej zastanowić się nieco nad ziemią, ogniem, wodą i całym dualizmem kosmogonicznych pojęć przechowanych po nasze czasy w literaturze ludu.

Pieśń więc i podanie ludu przyznaje ziemi przymiot świętości, uważa ją zarazem jako matkę ludzi, opiekującą się i żywiącą wszystko co tylko na niej wyrosło. Ziemia ze swego łona wydaje wszelakie pokarmy służące człowiekowi na pożytek, pamięta aby ród ludzki nie cierpiał głodu i niedostatku, umie ona oceniać zasługi człowieka, w miarę których obdarza go większym lub mniejszym urodzajem — jest zatem mądrą, przychylną, przyjacielską jak słońce samo, jako inne bogi.

To też tak pogański człowiek jak i nasz lud nazywa ją matką rodzoną — czci jako uosobione dobro. Wprawdzie cześć ziemi pogańska dzisiaj ustała, zawsze jednak lud zowie ją „świętą ziemią“, a pieśń i podanie jego święte dlań znamiona przyznają. Lud mówi dzisiaj w gniewie: „Łodaj cię święta ziemia nie przyjęła do siebie“ — ale bo też ona posiada jeszcze dzisiaj tę władzę, jak zapewnia podanie, że może nie przyjąć do swego łona zmarłego w wielkich grzechach człowieka. Ileż to przykładów tego rodzaju zdarzyło się na świecie... strach nawet uczciwemu człowiekowi pomyśleć o nich bez grozy... każda wieś i zakątek były świadkami takich wydarzeń... Ziemia jednak nie była dawniej taką jaką dzisiaj widzimy, — była ona białą i przezroczystą, dopiero grzechy rodzaju ludzkiego sprawiły, że poczerniała ze smutku i głębokiego żalu...

Odsyłając czytelnika do mitologii Greków i Rzymian, gdzie słońce i ziemia zostają w bardzo bliskiem ze sobą pokrewieństwie, potrącamy o Herodotowe dzieje, które świadczą, że starożytni Persowie oddawali ziemi cześć boską. Scytowie znowu z ponad Donu i Dniepru, wedle tegoż samego pisarza, nietylko że oddawali cześć boską ziemi, zwanej *Apią*, lecz uważali ją prócz tego za małżonkę boga-nieba, *Papacos*. Śmiało więc powiedzieć możemy, że duch pieśni i podań ludowych zostaje w ścisłym analogicznym związku z istotą pojęć mitologicznych przedhistorycznej epoki. Forma tylko plastyczna owych pojęć podległa zmianie pewnej — a nazwy pierwotne, indywidualne, rozpłynęły się niby mgły poranne, pod wpływem chrześciańskiej cywilizacyi.

Tak samo prawie jak ziemia, występuje w podaniu i pieśni ludowej woda — a więc rzeki, morza i jeziora przedstawiają się tutaj jako siła produkcyjna, postaciowana niekiedy wyobrażeniem konia. Ztąd też dochowało się wiele podań o świętej wodzie życia, odmładzającej przedmioty zastarzałe, lub też przywracającej życie umarłym istotom. Nieraz opowiada bajka o zaklętych w kamienie rycerzach, matkach, siostrach, kochankach i t. p. członkach rodziny, którym woda życia, zdobyta przez nadludzkie poświęcenie się jakiej kochającej osoby, przywraca życie.

Niełatwa to jednak zdobycz, częstokroć śmiałek życiem własnem przypłaca ową wyprawę. Niedość bowiem że się ona znajduje daleko, za siedmiu rzekami, za siedmiu górami, a niekiedy jeszcze i za siedmiu sinemi morzami, ale pilnuje jej, jak oka w głowie, zła wiedźma czarownica, stawiająca w drodze na każdym kroku straszne zasadzki, i czychająca na życie tego, co się po wodę życia wyruszyć ośmielił. Kiedy mu się przecież powiedzie dostać tego skarbu, wtedy opłaciło się przebyć lasy ziejące ogniem, zarośla syczące jadowitemi gadami, wężami i żmijami; — skutek okaże się wskrzeszeniem ukochanej istoty... Cała Polska, cała Słowiańszczyzna posiada takie miejsca, kędy woda życia płynie, nie każdemu tylko są one znajome, — a chociaż bajka coś nadmieni o górze *sobótce* na Szląsku lub łysej albo babiej górze, na której byś mógł dostać świętego talizmanu, to nieopłaci się pewno chodzić tam daremnie... Takim ludziom jak my — nie znaleść wody życia...

A nasza krakowska Wanda czyż to nie jest zabytkiem świętej wody słowiańskiej? A sagi skandynawskie ze swoimi *Wanami*, potomkami Odynów, Freij i wielu innych bogów, czyż nie popierają świętości wody życia? Zresztą nie daleko szukać — kościół chrześcijańsko-katolicki święci wodę na trzy króle, wielkanoc i św. Jana Chrzciciela, właśnie w tym czasie kiedy przypadały największe kosmogoniczne uroczystości słowiańskiego pogaństwa, jak to niezadługo przekonamy się, przeglądając cały szereg różnych obrzędów ludowych.

ne dla publiczności na Longchamps. W głównym pawilonie znajdowała się loża marszałka Zgromadzenia narodowego ks. Audiffret Pasquier, który miał przy swym boku wiceprezesa gabinetu Buffeta i ministra sprawiedliwości Dufaure'a. W pawilonie marszałka Izby znajdowało się tylko dwóch oficerów w mundurach, minister marynarki Montaignac i jenerał Coffinière, gubernator Metzu w czasie ostatniej wojny. Marszałek Canrobert, jenerałowie Martimprey, gubernator inwalidów, Vinoy, wielki kanclerz legii honorowej i Changarnier, byli po cywilnemu. W tej samej loży znajdowali się nadto ministrowie Meaux, ks. Decazes i inne znakomitości, jak jenerał Chabaud, Latour i Cumont.

Deputowani osobną mieli trybunę i zebrało ich się z jakie 300 a mianowicie Gambetta, Duclerc i wielu członków lewicy. Marszałkowa Mac-Mahon miała lożę po prawej stronie marszałka Zgromadzenia. Płeć piękna, żony ministrów i ciała dyplomatycznego zebrały się w eleganckiej toalecie w loży prezydentowej. Z reprezentantów mocarstw zagranicznych nie było widać ani księcia Hohenlohe, ani lorda Lyonsa i p. Nigry. Ks Orłow jedyny pojawił się na Longchamps, zresztą byli tylko sami sekretarze i attachés ambasad. Punkt o 3 godzinie wjechał marszałek Mac-Mahon z adjutantami przez bramę Suresnes do lasku bulońskiego, gdzie już oczekiwali nań jenerał Ladmirault z całym swym sztabem, liczącym z jakie 35 – 40 oficerów jeneralnego sztabu, dalej minister wojny Cissey, sześciu jenerałów, nie mających chwilowo żadnego dowództwa i z jakie 15 pełnomocników wojskowych zagranicznych mocarstw. Marszałek Mac-Mahon dosiadłszy, pomimo swych 68 lat, dość raźnie konia, podjechał naprzeciw czekającej nań świty i zamienił z nią wojskowe honory, poczem cała świta sformułowała się w sposób następujący. Dwóch kirasyerów z pistoletami w ręku na czele, w drugim szeregu trzech kirasyerów a tuż za nimi marszałek Mac-Mahon, mający po jednej stronie ministra wojny a po drugiej jenerała Ladmirault, gubernatora Paryża i komenderującego armią zebraną na Longchamps. Tuż za Mac-Mahonem jechali jenerałowie i oficerowie dworów zagranicznych a pochód zamykali kirasyerzy i kilku służących na koniach. Publiczność patrzała najciekawiej na obcych oficerów, mianowicie na majora Bülow i kapitana Theremin, niemieckich pełnomocników wojskowych. Z obcych oficerów było nadto w świcie Mac Mahona jeden bawarski i jeden heski oficer, dalej trzech rosyjskich, dwóch tureckich, dwóch włoskich i jeden duński. Anglia nie była wcale reprezentowaną.

Huk dział z Mont Valerien, dominującego nad całemi Longchamps, zawiadomił publiczność, że rozpoczyna się wojskowe widowisko. Uderzono w bębny, wojsko stanęło pod bronią a sześciu jenerałów korpuśnych Montaudon, Lebrun, Deligny, Bataille, Lallemand i Lartique w białych pantalonach i palonych butach stanęło na czele swych pułków. Mac-Mahon tylko i otaczający go jenerałowie mieli czerwone spodnie wbrew regulaminowi z którego chętnie wyłamuje się Mac-Mahon, nie cierpiąc białych pantalonów. Mac-Mahon nie przejechał frontu ustawionego wojska jak się to dziać zwykło, ale stanął naprzeciw trybuny marszałka Zgromadzenia z ministrem wojny i jenerałem Ladmirault, poczem rozpoczęła się zaraz defilada pułków. Na czele maszerowała szkoła St. Cyr, witana serdecznie przez publiczność, dalej republikańska gwardya, żandarmerya, wreszcie cała piechota. Piechota maszerowała dobrze, chwalono ją ogólnie i głośno. Artylerya szła za piechotą, przyjęta również pochwałami przez publiczność, która podziwiała szczególnie nowe stalowe siedmiofuntowe działa. Kawalerya zadowoliła najmniej. Dobre wrażenie zrobił pułk marynarzy. O 4¾ skończył się przemarsz wojska wśród pięknej pogody, nagle zaciemniło się niebo i w chwili, kiedy Mac-Mahon, puszczając cugle koniowi, z całym sztabem zbliżał się do trybuny środkowej celem powitania marszałka Zgromadzenia narodowego, lunął deszcz tak gwałtowny, że cała publiczność poszła hurmem w rozsypkę. W kilka sekund opróżniono rojące się przed chwilą tłumami widzów Longchamps.

Hiszpania. *Cruzada Espanola*, urzędowy organ karlistów w Katalonii podaje w numerze z 12. b. m. następującą wiadomość: „Zupełne zwycięztwo nad kolumną Rayo: Wiele jeńców, koni, broni i amunicyi wpadło w ręce Saballsa.“

W ostatnich dniach garstka zwolenników Cabrery przekroczyła pod Irun granicę hiszpańską i zamierzała rozpocząć operacyę przeciw karlistom. Wyprawa ta skończyła się fatalnie. Cabrerzyści zakwaterowali się w fabryce zapałek w Zaraqueta pod Irun. Karliści 31. maja uderzyli na tę fabrykę, która zapaliła się od strzałów i zgorzała do szczętu. 29 ludzi i rodzina stróża fabryki utracili życie. Taką wiadomość podał urzędowy telegram z San Sebastian 15. czerwca. Nazajutrz sprostowano tę wiadomość o tyle, że nie wszyscy Cabrerzyści znaleźli śmierć w płomieniach, siedmnastu bowiem o których mniemano że zginęli, powiodło się uciec do Irun. Straty wojsk rządowych mają być nieznaczne.

— W korespondencyi *Vaterlandu* z Very czytamy: „Podczas gdy wzdłuż wybrzeża kantabryjskiego od Irnu do San Sebastian trwa ciągle wojna oblężnicza, a małe potyczki codzień prawie bywają staczane, zdaje się pod Valencią przygotowywać akcye na większe rozmiary. Dzienniki madryckie zapewniają, że Jovellar chce zebrać 20.000 ludzi, aby uderzyć na Dorragaraya. Jovellar przybył wprawdzie z Valencyi do Castellon, ale owych 20.000 ludzi nie przyprowadził z sobą, być może, że nadciągną one później. Na razie niema on innych wojsk do dyspozycyi prócz oddziałów gen. Montenegro w Castellon i gen. Chacon w Villareal. O godzinę drogi od Castellon leży Aleoro, gdzie rozpoczynają się oszańcowania karlistowskie i ciągną aż do Saragossy prawie. Na te linie chce Jovellar uderzyć. Być może, że uda mu się odnieść chwilowe powodzenie i posunąć się trochę naprzód, ale bez żywności a nawet wody trudno będzie wojskom jego operować długo w tych górach. Można się zatem spodziewać, że akcya ta, jak wszystkie poprzednie, skończy się odwrotem wojsk rządowych.“

Dania. O nowym gabinecie duńskim piszą z Kopenhagi do wiedeńskiego *Vaterlandu*: „Skończyło się wreszcie przesilenie ministeryalne. Nowy gabinet utworzony został przez właściciela dóbr Estrupa, który w gabinecie Friisa był ministrem spraw wewnętrznych. Wszyscy członkowie nowego ministerstwa są członkami landsthingu (Izby wyższej) i należą do prawicy i prawego centrum tej Izby. Nowy gabinet jest zatem bardzo konserwatywnym a programem jego będzie przedewszystkiem utrzymanie konstytucyjnego równouprawnienia landsthingu z folkethingiem (Izbą niższą), którego lewica dąży do supremacyi nad landsthingiem. Prezydent ministrów Estrup, który objął zarazem tekę finansów, posiada wielkie dobra w Jutlandyi i wielką powagę w kraju. Zasiadał on przez lat kilka w landsthingu, gdzie uważany był za najznakomitszego członka prawicy. Nowy minister spraw zagranicznych hr. Moltke Bregentved posiada jedno z najrozleglejszych hrabstw w Danii. Brał on również żywy udział w życiu publicznem. Właścicielami wielkich dóbr są również nowy minister spraw wewnętrznych de Skeel i minister wojny i marynarki generał Haffner. Ten ostatni zasiadał w gabinecie Friisa z początku jako minister spraw wewnętrznych, później jako minister wojny i marynarki. Ministrem sprawiedliwości został prof. uniwersytetu kopenhagskiego słynny jurysta J. Nellemann, który w landsthingu należał do prawego centrum. Minister wyznań i oświaty, Fischer, był dawniej profesorem gimnazyalnym, później porzucił zawód nauczycielski, i oddawał się pracom naukowym mianowicie ornitologii.

Otóż i cały gabinet, z którego oczywiście nie może być zadowoloną lewica folkethingu. Stronnictwo to zapowiada w organach swoich zaciętą walkę przy nowych wyborach do ciał ustawodawczych.“

Szwajcarya. Podajemy główne postanowienia uchwalonej przez Wielką Radę kantonu berneńskiego ustawy o „zabezpieczeniu pokoju wyznaniowego“.

Art. 1. Po za obrębem lokalów na to przeznaczonych nie wolno odbywać żadnych publicznych processyj kościelnych ani innych ceremonij. Wyjęte są: polowa służba Boża i pogrzeby kościelne. Przekroczenie tego zakazu karane będzie grzywną do 200 frank. albo aresztem do dni 60.

Art. 2. Kto w sposób naruszający spokojność publiczną, członków jednego wyznania albo stowarzyszenia religijnego, podburza przeciw członkom innego wyznania, karany będzie grzywną do 1.000 franków albo więzieniem aż do 1 roku.

Art. 3. Duchowny albo inny sługa kościoła, który przy pełnieniu albo z okazyi pełnienia funkcyj duchownych, instytucye albo zarządzenia państwowe poddaje rozbiorowi w sposób zagrażający spokojowi publicznemu, karany będzie grzywną aż do 1.000 franków albo więzieniem aż do jednego roku.

Art. 4. Duchownym albo innym sługom kościoła, ustanowionym w gminie kościelnej nie uznanej przez państwo, nie wolno pełnić funkcyj duchownych jeżeli 1) należą do zakonu religijnego, zakazanego przez państwo; 2) zostają notorycznie pod jurysdykcyą biskupa, nieuznanego przez państwo, i nie chcą wystawić pisemnego oświadczenia, że bezwarunkowo poddają się instytucyom państwowym i rozporządzeniom władz państwowych. Kto wbrew temu zakazowi pełni funkcye duchowne, karany będzie grzywną aż do 1.000 fr. albo więzieniem aż do 1 roku.

Art. 5. Do pełnienia czynności pontyfikalnych (jurysdykcyi biskupiej) w obrębie kantonu ze strony obcego przez państwo nieznanego dostojnika kościelnego, wymaganem jest zezwolenie rady rządowej.

Art 6 Zgromadzenia albo zebrania stowarzyszeń religijnych, które dopuszczają się zakłócenia spokojności publicznej albo naruszają moralność, będą policyjnie rozwiązane a winni oddani sądom do ukarania.

KRONIKA.

= **JE. p. Namiestnik** spędził dzisiejszą noc mniej spokojnie niż wczorajszą, a to z powodu bezsenności. Zresztą stan choroby nie uległ od wczoraj żadnej zmianie.

— **Nadane stypendya.** Kuratorya ufundowania stypendyjnego ś. p. Dr. Jana Towarnickiego, nadała uchwałą z dnia 19 Kwietnia r. b. stypendya po 150 złr., przeznaczone dla uczniów nienależących do rodziny fundatora, uczniom gimnazyum Rzeszowskiego: 1. Józefowi Franciszkowi Onufremu M a l i n o w s k i e m u z 8. klasy; 2. Hipolitowi Józefowi Tadeuszowi S m o l e c k i e m u z 4. klasy i Wincentemu Wojciechowi Dobrowoskiemu z 5. klasy.

= **Zwłoki ś. p. A. Strańskiego**, c. k. radcy ministeryalnego, o którego śmierci donosiliśmy, przywiezione zostały z Wiednia do Lwowa. Dziś o godzinie 6. odbędzie się pogrzeb z kaplicy cmentarnej Łyczakowskiej.

* **Rzetelny znalazca.** Bernard Keller. szynkarz pod l. 5, przy ulicy Słonecznej, złożył wczoraj w policyi książęczkę notatkową, którą znalazł na tej samej ulicy. W książeczce było 218 złr. banknotami. Po zgubę zgłosił się Lejba Lindner, blacharz z ulicy Serbskiej.

* **Usiłowane samobójstwo.** Gefreiter Kurek i szeregowiec Brenner z pułku piechoty hr. Jabłońskiego, sprowadzili wczoraj po południu do policyi Antoniego Werbuta, 55-letniego dziada kościelnego u Maryi Magdaleny, który w zamiarze samobójczym skoczył był do stawu Pełczyńskiego. Żołnierze ci będąc przypadkowym sposobem świadkami tego rozpaczliwego kroku, rzucili się za nim do wody i wyciągnęli go na brzeg. Ponieważ obudziło się podejrzenie, że Werbut, jest chorym na umyśle, przeto poddano go obserwacyi lekarskiej.

* **Zgubiono** wczoraj w rynku nowy skórzany pugilares, w którym mieściło się pięć banknotów po 5 złr. i drugi pularesik z drobnemi pieniądzmi, notatkami i blaszką; oba są własnością p. Waleryi C. pod l. 3, przy ulicy Skarbkowskiej zamieszkałej.

(G) **Zapiski dyecezyalne.** Ks. Bazyli Ciuk, były wikary przy g. k. probostwie w Sośnicy, uwolniony został z tej posady. — Ks. Cyryl Pasieczyński dotychczasowy zawiadowca g. k. probostwa w Mszanie, został administratorem g. k. kapelanii w Bodnarce. — Ks. Antoni Wołos, dotychczasowy zawiadowca g. k. probostwa w Majdanie, uwolniony został z tej posady a miejsce jego objął ks. Jan Borsuk, dotychczasowy wikary przy g. k. probostwie w Lublińcu. — Ks. Bazyli Ciuk, dotychczasowy wikary przy g. k. probostwie w Sośnicy, objął posadę wikarego przy g. k. probostwie w Lublińcu. — Ks. Emil Bielecki, były wikary przy g. k. probostwie w Dolinie, instytuował się kanonicznie dnia 10 Czerwca b. r. na g. k. kapelanię w Dołhem. Ks. Antoni Wołos przeznaczony został na administratora g. k. probostwa w Laszkach.

— **Wyprawa podbiegunowa szwedzka** pod przewodnictwem profesora Nordenskjöld d. 8. b. m. wypłynęła z Tromsoe udając się przedewszystkiem do Nowoji Zemli. Odbywa wyprawę arktyczny jacht norwegski *Proeven*, który już kilkakrotnie docierał do Szpicbergów oraz Nowoji Zemli pod dowództwem kapitana Isaksena i towarzyszył profesorowi Nordenskjöldowi w kilku wycieczkach arktycznych. Wyprawa obecna podążać będzie ile możności w kierunku wschodnim od Nowoji Zemli ku rzekom Ob i Jenisejsk, zkąd łodziami uda się na północ.

— **Fiakrem z Wiednia do Paryża.** W dziennikach wiedeńskich czytamy, że dorożkarze wiedeńscy powzięli zamiar urządzenia wycieczki fiakrami z Wiednia do Paryża w ciągu dni 16. Już podobno cztery fiakrów zapisało się do udziału w tej wycieczce. Muszą jechać po dziesięć godzin na dobę, ażeby na czas stanąć u celu. Klub wyścigowy w Wiedniu jednak nic wiedzieć nie chce o tej wycieczce, słusznie powiadając, że nie zajmuje się «dręczeniem zwierząt.»

— **Czesi w Wiedniu.** Dzienniki czeskie obliczyły na podstawie spisu ludności Wiednia z r. 1869, że w mieście tem liczba Czechów stale zamieszkałych wynosi 25.000, zaś bawiących za zarobkiem lub w szkołach do 108.520, co stanowiłoby razem piątą część ogółu ludności.

— **Setną rocznicę urodzin Boildieugo**, kompozytora oper «Biała dama,» «Jan z Paryża» i t. d. obchodziło d. 13. b. m. uroczyście miasto Rouen, w którem sławny kompozytor francuski urodził się 13. Czerwca. 1775.

— **Lodowce arktyczne** zaczynają już niepokoić drogi morskie na Atlantyku. Dnia 11. b. m. otrzymał właściciel parowca *Vicksburg* w Liverpoolu wiadomość, że okręt ten w drodze z Kanady do Anglii wpadł na ogromny lodowiec i rozbił się do szczętu a z załogi, 46 osób wraz z kapitanem utonęło, podczas gdy część jej ratowała się na trzech łodziach. Z tych ostatnich jedna tylko łódź z pięcioma rozbitkami przyjętą została przez liverpoolski parowiec *State of Georgia* i odstawioną do Nowego Jorku.

— **Wieża kościelna** w mieście Moers pod Disseldorfem, którą właśnie podnoszono, w ostatnich dniach zawaliła się, przywalając na śmierć gruzami 3 robotników, podczas gdy czwarty cudownym prawie sposobem ocalał.

— **Między ogniem a wodą.** Południowo amerykańskie dzienniki donoszą, że d. 14. Maja parowiec kompanii hambursko-amerykańskiej *Borussia* na pełnem morzu w stronie Nowej Grenady zaczął się palić, i dzielna załoga przez szesnaście godzin walczyła z szerzącemi się płomieniami, aż w końcu pokonała groźny pożar. Zgorzał tylko pokład, okręt więc mógł dalszą odbyć podróż do Barranquilla.

— **Przyjemne Zielone Świątki** miał muzyk z Lincu, Roser. Korzystając z pogody wybrał się pociągiem spacerowym do Wiednia, by parę dni świątecznych przepędzić wesoło nad «modrym Dunajem.» Zaledwie jednak pokazał się na ulicy w Wiedniu, policyant dostrzegł w nim pewnego podobieństwa z rysopisem jednego z morderców właściciela gospody, «na szańcu tureckim,» i aresztował go bezzwłocznie. Czternaście dni przesiedział biedak w kozie, nim okazało się, że jest zupełnie niewinnym.

— **Nowy gmach opery** posiadać będzie wkrótce także Londyn. Gmach ten stanie nad Tamizą, tuż przy podziemnej drodze żelaznej, która całe miasto łączy z Westminsterem. Odnoga tej drogi żelaznej podchodzić będzie aż do przysionków gmachu opery, tak że mieszkańcy najodleglejszych przedmieść olbrzymiego miasta będą mogli dojeżdżać tam na przedstawienia bezpośrednio. Nowa opera będzie o jedną trzecią część większa od sceny *Covent Garden*; zresztą zbudowana będzie zupełnie na wzór medyolańskiego teatru *Della Scala*. W głębokości 30 stóp zaczną już zakładać fundamenta tego wspaniałego gmachu.

— **Nosorożec i pantera.** Francuz Tomasz Anquetil, który jako rusznikarz. bawił parę lat w Birmie, wydał niedawno książkę p. t. *Przygody i łowy na dalekim Wschodzie*, z której wyjmujemy następujący ciekawy ustęp: Nad jedną z pobocznych rzek Irawaddy, nazwiskiem Nyet-Ngy, spotkałem nosorożca w chwili gdy toczył śmiertelne zapasy z dwiema panterami i ubiłem wszystkie troje zwierząt. Sprzyjało mi jednak bardzo położenie miejsca tych dzikich zapasów. Cały brzeg zasiany był szczątkami jadła tygrysów, słoni, nosorożców i innych drapieżnych zwierząt, które się tu wytępiają wzajemnie. Z daleka ujrzałem w rzece nosorożca, który brnął w wodzie po szyję, skubiąc nadbrzeżne zarośla. Nosorożec, jak wiadomo, ma łeb twardy i grubą skórę, a zraniony staje się niezmiernie groźnym dla myśliwego. Siadłem z towarzyszami do dwóch łodzi i na 120 metrów wypaliłem kulami pękającemi do potwornego zwierza, lecz oba strzały nie odniosły skutku. Tem mniej byłyby skutkowały zwyczajne pociski, gdyż kule ołowianne spłaszczają się i odskakują uderzywszy o skórę nosorożca. Obawiałem się również, ażeby łódź się nie przewróciła podczas nowych wystrzałów, gdyż nosorożec, jako pływak wyborny, w takim razie prędko mógł się uprzątnąć z myśliwymi. Postanowiłem przeto wysiąść na drugi brzeg i z bliska podejść zwierza—który właśnie zwietrzył był widocznie jakiegoś nieprzyjaciela—a wywabiwszy go na ląd posłać mu kulę pękającą w piersi. Już się złożyłem do wystrzału, gdy dał się słyszeć ryk przeraźliwy. Para czarnych panter, ukryta dotąd w zaroślach nadbrzeżnych, rzuciła się nagle z swej kryjówki na nosorożca. Samiec skoczył na kark potworu i łapami tylnemi sięgał jego krtani a jednocześnie pazury łap przednich wrażał mu w ślepia; samica zaś owinęła się około prawej tylnej nogi nosorożca i przegryzała kolano u lewej. Niespodziany napad dawał widocznie przewagę panterom; skorzystałem jednak ze sposobności i mając przed sobą troje tych w jeden łęk dziki splątanych zwierząt wypaliłem naprzód do pantery samicy. Za drugą kulą wyciągnęła się na ziemi w ostatnich podrygach. Nosorożec uczuwszy, że nieprzyjaciel jego odczepił się jego nogi, rzucił się w rzekę i dał nurka pod wodę. Wtedy pantera samiec zeskoczył z jego karku i dał susa na brzeg, gdzie leżała zabita samica. Obchodził ją wietrząc nozdrżami i obracając łapami, poczem zmęczony położył się w zaroślach. Nosorożec po chwili dla zaczerpnięcia powietrza wypłynął na powierzchnię i wyszedł na brzeg. Znów pantera rzuciła się na niego, lecz ten

uderzeniem swego rogu odrzucił ją na 5 do 6 kroków w tył. Z przeraźliwym rykiem padł napastnik jak długi z rozpłataną piersią; wtedy towarzysze moi dobili go kilkoma kulami. Z nosorożca lała się krew strugami, kręcił się w kółko, chwiał, aż runął na ziemię i tarzając się na grzbiecie wsunął łeb w gęste zarośla, jak gdyby chciał go ochłodzić. Zmierzyłem się znów i posłałem mu kulę w brzuch, która pękła tam z łoskotem bomby, rozrywając skórę. Nosorożec mierzył długości stóp 10, w łopatkach wysokości $5\frac{1}{2}$, a róg jego był 27 cali długi i 6 gruby, a u korzenia czworograniasty. Równie pięknemi okazami były ubite czarne pantery.

Posiedzenie doroczne Akademii umiejętności.

(Głos dr. Józefa Majera, prezesa Akademii)

(Dokończenie.)

Akademia pomna, że bez oparcia się na tych zdobytych wszechstronną pracą naukowych pomocach, postęp byłby niepodobnym, zwróciła uwagę na źródło, które — aczkolwiek własnego jej zbioru wzbogacićby nie mogło — niemniej przecie stawszy się dla niej dostępnem, byłoby nader wielką pomocą dla nauki dziejów ojczystych. Źródłem tem, znakomite i w swym rodzaju jedyne w Polsce, zbiory ks. Władysława Czartoryskiego. Do niego udał się Zarząd Akademii z prośbą o sprowadzenie ich do Krakowa, a przynajmniej o częściowe użyczanie do użycia w miarę zachodzącej potrzeby. Dosyć jest przeczytać odpowiedź księcia, zamieszczoną w całej obszerności w Roczniku, ażeby uznać, jak dalece z gorącą miłością kraju umie on łączyć świadomość nauki. Zbiory księcia sprowadzone będą do Krakowa, nad który według własnych jego wyrazów, nie mógłby znaleźć miejsca odpowiedniejszego.

W końcu nie zapomniał Zarząd Akademii o jednem jeszcze źródle, z którego uzyskaćby się dały nabytki dla uzupełnienia naszych środków naukowych wielce pożądane, a mianowicie o zawiązywaniu coraz obszerniejszych stosunków z naukowemi Towarzystwami i Akademiami celem wzajemnej wymiany publikacyj. Z myślą tą łączyła się inna myśl, zwracania uwagi obcych na współudział polskiego ducha w pracy około uprawy nauk i stawienia im przed oczy świadectwa, że duch ten nie zamarł, lecz w miarę sił i środków zdąża pospołu z innymi do postępu wiadomości; myśl wejścia tym sposobem w międzynarodowy związek naukowy. W stosunki także weszła Akademia w roku przeszłym z 26 Towarzystwami i Akademiami, do których dodając dawniejsze, liczba ich wynosi obecnie 70. Wyszczególni je bliżej sprawozdanie p. sekretarza.

Kończąc ten pogląd na zasoby naukowe i materyalne środki Akademii, nadmienić winienem, że brak miejsca przy rozszerzającym się zakresie czynności i wzrastających naukowych zbiorach, których obecne umieszczenie ma z konieczności raczej pozór składu niż systematycznego uporządkowania, od dawna uczuwać się dawał. Gdy więc dom dotychczasowy, z którym zawsze łączyć się będzie wdzięczne wspomnienie trudu, poświęcenia i ofiary ś. p. Kasztelana Wężyka, potrzebie wystarczyć nie mógł, Akademia zmuszoną była nabyć dom sąsiedni. Nie pomału przyczyniło się do tego przekonanie, że bez niego obejść się nie potrafi, że zaś nie dokonawszy tego gdy się zdarzała sposobność, po przejściu tej posiadłości w inne ręce, warunki jej nabycia stałyby się daleko uciążliwszemi. Użyła ona w tym celu części swojego żelaznego funduszu; nie mogąc naruszać reszty, przebudowanie całego nabytego domu w sposób odpowiedni potrzebie, widzi się zniewoloną odłożyć na później w błogiej nadziei, że pomoc kraju długo na ową chwilę oczekiwać nie dozwoli.

Otóż treściwy pogląd na jednę stronę warunków naszej działalności. Drugą stronę stanowią, jak się wyżej wyraziłem, własne siły wewnętrzne, przedstawiane przez członków powołanych do grona Akademii. W zeszłorocznem sprawozdaniu nadmieniłem, z jakiem upragnieniem oczekiwała Akademia zatwierdzenia członków zagranicznych. Nastąpiło to rzeczywiście dekretem N. Pana z d. 30. Kwietnia 1874 r. wszakże nie w tej zupełności, w jakiej przedstawiła ich Akademia. Trudności co do zatwierdzenia ich z Królestwa kongresowego dotąd nieszczęściem usunięte być nie mogły. Snać nie z braku życzliwości ze strony naszego Najdostojniejszego Monarchy trudności tych poszukiwać należy, bo Twórca naszej Akademii dowiódł jej wielokrotnie, a dowiódł i w tym właśnie razie, skoro niemal wszystkich innych członków przez Akademię proponowanych, gdziebądź po za granicami Monarchii zamieszkałych, łaskawie potwierdzić raczył. Nazwiska ich w liczbie 19-tu jako też trzech nowo wybranych korespondentów znajdują się już w roczniku.

Natomiast nie obeszło się w roku zeszłym bez bolesnej straty w gronie Akademii. Kiedy z kolei o niej mówić mi przychodzi, pomny obecnego zadania, do tego jedynie okresu ograniczyćbym się powinien. Jakże wszelako nakazać sercu milczenie, gdy boleśnie dotknięte świeżemi razami, szuka ulgi w objawie uczucia, które je przepełnia? Jakże nie wspomnieć o świeżej mogile, która pokryła zwłoki Józ. Kremera, jednego z pierwszych powołanych do naszego grona, dyrektora wydziału, założyciela i przewodniczącego komisyi filozoficznej, wytrwałego pracownika na polu nauki, którego prawie już zastygająca ręka dzierżyła jeszcze pióro, jednoczące z wytwornością głębokość, a niech mi wolno będzie powiedzieć życzliwego kolegę z czasu ławy szkolnej i życia w obozie, w zawodzie nauczycielskim i akademickim? Jakże nie wydać westchnienia na wiadomość o ledwie zastygłych zwłokach Kar. Libelta, filozofa, estetyka, polityka, obywatela w pełnem wyrazu tego znaczeniu, do głębi serca dobrem kraju przejętego, równie z Kremerem niezmordowanego pracownika na polu nauki, i równie z nim rozgłośnego imienia, bo wdzięcznie odbrzmiewającego, jak daleko sięga zakres polskiej mowy? Dwie to zaiste gwiazdy znikłe tak spółcześnie z horyzontu nauki, jak jednej nocy nikną jedna po drugiej spadające gwiazdy. Nie weszło imię Libelta w poczet naszych członków; niemniej jednakże był on nim moralnie, bo wybór ominąć go nie mógł i nie ominął w istocie; zatwierdzenie nieszczęściem uległo przewłoce. Jakże wreszcie nie wspomnieć o cichym w zawodzie swoim pracowniku Ad. Aleksandrowiczu, nadzwyczajnym członku Akademii? Komu danem będzie w roku przyszłym z miejsca tego przemawiać, znajdzie on sposobność złożenia zasłużonych wieńców na tych świeżych mogiłach; ja, nim po tej wzmiance, wyrwanej świeżo doznanem wrażeniem, przejdę do straty poniesionej w naszem gronie w roku upłynionym, nie mogę pominąć jeszcze wspomnienia męża podniosłego ducha, żarliwego we wszelkiej obywatelskiej posłudze, zmarłego przed dwoma laty hr. Ad. Potockiego, za którego dobrze zasłużony spokój, dziś właśnie rodzina z przyjaciółmi modły błagalne przesyła. Niechaj się z niemi połączy i nasze westchnienie!

Z pomiędzy członków czynnych zmarłych w zeszłym roku, zakończył pracowity żywot ks. Augustyn Theiner, członek Zgromadzenia Oratoryanów w Rzymie. Postawiony na straży najważniejszych źródeł do dziejów kościoła, gromadził on wiadomości z wytrwałością, jaka mimo woli przywodzi na myśl słynną w swoim czasie skrzętność i pracowitość Oratoryan i Benedyktynów. Poświęcając swą pracę różnym gałęziom historyi, pozostawił też źródła, które na długo zasilać będą uprawiających różne jej epoki. Jak dalece źródła te zlewają się też z naszego kraju historyą, dopomagając do jej rozjaśnienia i uzupełnienia, poświadczą obecni na tem polu pracownicy, poświadczą i ich następcy w dalekiej przyszłości. Myśl ta kierowała przeważnie wyborem Akademii; nie mamy jednak nawet tej pocieszającej pewności, że dowód jej uznania doszedł przeznaczenia swego, zaledwie bowiem kilka tygodni przedzieliło go od śmierci Theinera. Jeżeli zatem niedoszedł żywego, niechaj przynajmniej będzie dla zmarłego wieńcem pogrobowym.

Z kategoryi członków nadzwyczajnych straciliśmy Hipolita Seredyńskiego i hr. Jędrzeja Zamoyskiego. Imię pierwszego nie rozgłośne w szerokim świecie, żyje w dwu pokoleniach licznie rozsianych po kraju jego wychowańców, owych pracowników, których zadaniem trud całego życia, zasługą wszczepianie zasad cnoty i rzucanie pierwszych promieni światła w spowite dziecięctwem umysły. W gronie naszem z innego względu zapisał się on w pamięci. Gdy Tow. nauk., które dało nam początek, odłączone od Uniwersytetu, opędzając najistotniejsze potrzeby własnemi składkami, pozbawione funduszu, liczyć musiało jedynie na bezpłatną pracę, wówczas to mąż podeszłego wieku krzątał się z młodzieńczym zapałem w pośród przyrastającego zasobu książek i muzealnych przedmiotów, tysiące ich zestawił, uporządkował i w ciągu kilku tygodni skatalogowane, uczynił dla każdego przystępnemi; a obok tego z skromnością, daleką od wszelkiej chluby z wyświadczanych przysług, był prawą ręką w całym gospodarczym zarządzie. Mężem tym był Hipolit Seredyński; jemu też, pomni naszego początku, poświęcamy to wdzięczne wspomnienie.

Cóż powiedzieć mi wypada o Jędrzeju Zamoyskim, działającym na innem polu, na szerokiej arenie życia polityczno-społecznego, w zakresie równie obywatelskim jak i literackim? Są zasługi przez się tak wydatne, tak powszechnie w kraju i za krajem znane i uznane, tak stapiające jednostkę z ogółem, że dosyć wspomnieć nazwisko tego, który je położył, ażeby przywołać je w pełnym blasku i świeżości przed oczy całego narodu. Wspomnienie nazwiska Jędrzeja Zamoyskiego, ma, i na długo zachowa ten magiczny skutek, na niem też poprzestać mi wypada, nie chcąc potokiem wyrazów ściemniać samego przez się jasnego obrazu. Gdybym wszelako pokusił się jednym rysem scharakteryzować żywot tego męża, nie mógłbym uczynić tego wierniej i dosadniej, jak stosując do niego w całej zupełności czterowiersz Szyllera;

Dwojaką drogą człowiek do cnoty się wzbija:
Cierpliwością w nieszczęściu, czynem gdy los sprzyja;
Na jednej gdy się mroczy, to na drugiej dnieje —
Błogo przebyć z miłością obiedwie koleje.

Tak przebył Jędrzej Zamoyski równie pogodne dnie życia, wypełniane pracą ducha i czynem na polu szeroko pojmowanych obywatelskich obowiązków, jak i bolesne lata wydalenia z kraju, w których mimo nawału nieszczęść, oddał się jeszcze cichej naukowej pracy około rozbudzenia moralności i wdrażania zamiłowania pracy, w najwięcej podupadłe moralnie warstwy społeczeństwa. Jeśli zatem są groby z poza których promienieje życie, tą pozagrobową jasnością żyje on i żyć będzie w wspomnieniu narodu. Nie był on dumnym w szczęściu, nie poniżył się w nieszczęściu; przebył z miłością sprzeczne koleje żywota; miłość też zostawił po sobie.

Oto jest obraz błogich i bolesnych zdarzeń dla Akademii w ciągu ubiegłego roku. Dopełni go z innej i ważniejszej strony sz. kolega jen. Sekretarz, do czego zapraszam go obecnie. Ja zaś kończąc rzecz moją, wyrażam serdeczną podziękę Tobie zacna Publiczności, za życzliwy udział okazany nam zgromadzeniem się w tym naszym przybytku Sąd publiczny nie może nam być obojętnym nie w osobistym lecz publicznym interesie: przychylny, zrodzi błogie poczucie dopełnienia obowiązku, nieprzychylny, uczyni nas oględnymi, ale nie chwiejnymi na drodze jaką przed sobą widzimy. Wytrwałość będzie naszem hasłem, a za nią, da Bóg, pójdzie i uznanie.

OSTATNIA POCZTA.

Najj. Pan mianował biskupa z Parenzo-Pola, Jerzego Dobrila, biskupem dla Tryestu-Capo-d'Istria a kanonika kapituły w Budweis, Józefa Haisa, biskupem w Königgrätz.

Austryacko-węgierski poseł przy dworze berlińskim hr. Karolyi, wyjechał na dłuższy urlop do swych dóbr na Węgrzech

Najj. Pan ofiarował 2000 złr. z własnej szkatuły dla dotkniętych gradobiciem mieszkańców powiatów Gonobitz i Windisch-Feistritz w Styryi i kazał w drodze telegraficznej wyasygnować tę kwotę. Spustoszenia zrządzone przez grad i tuczę są nie do opisania.

Najj. Pan przyjmował d. 16 b. m. w południe o godz. 1. posła francuskiego hr. Vogue na audyencyi uroczystej i odebrał od niego pismo uwierzytelniające.

W procesie hr. Arnima po mowach obrońców Dockhorna i Munckela sąd oznajmił, że ogłoszenie wyroku nastąpi 21. Czerwca po południu o godz. 3.

Zgromadzenie narodowe odrzuciło 15. b. m. 369 głosami przeciw 323 poprawkę lewicy, aby państwu przysłużało wyłącznie prawo nadawania stopni akademickich.

Wedle telegramu *N. fr. Presse* prawica w porozumieniu z bonapartystami i grupą Declerq postanowiła wstrzymać się od wyboru członków senatu.

Dnia 16. b. m. odbyła się w Paryżu uroczystość założenia kamienia węgielnego pod kościół Serca Jezusowego na Montmartre.

Rząd madrycki kazał skonfiskować pismo biskupa z Jaen, w którem tenże uderza na tolerancyę religijną rządu. Biskup ten miał wystosować posłanie do biskupów pruskich.

Times pisze: Możemy wypowiedzieć nadzieję, że Rossya za swe pokojowe zamiary nie potrzebuje szukać innego sojuszu nad ten, jaki inaugurowała przed trzema laty w Berlinie. Dopiero niedawno musieliśmy odpierać wycieczki, które chciały Anglię kosztem Francyi wciągnąć do związku cesarzy; teraz musimy znów zaprzeczyć wszelkiemu porozumieniu zaliczającemu nas do tych mocarstw, które przyzwyczaiły się patrzeć na Niemcy z nienawiścią i zazdrością.

Posłowie lewicy parlamentu włoskiego, którzy w skutek głosowania Izby nad ustawą o bezpieczeństwie publicznem złożyli byli mandaty, cofnęli nazajutrz to swoje oświadczenie.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ.

Salzburg, 18. Czerwca. Redaktor bawarskiego *Vaterlandu* został uwolniony od oskarżenia o obrazę majestatu na podstawie jednogłośnego prawie orzeczenia sądu przysięgłych.

Bruksela, 18. Czerwca. Zmowa robotników górniczych w Borinage pod Mons przybiera szersze rozmiary. 15.000 robotników świętuje, zachowując się jednak spokojnie.

Londyn, 18. Czerwca. Rząd ogłasza powszechny międzynarodowy traktat pocztowy, który wchodzi w życie z dniem 1. Lipca.

Jugenheim, 18. Czerwca. Jutro przybędzie tu cesarz niemiecki w odwiedziny do cesarza rossyjskiego.

Wersal, 18. Czerwca. Zgromadzenie narodowe skończyło drugie czytanie ustawy o wyższych szkołach i uchwaliło rozpocząć trzecie rozprawy. Rozwiązanie odroczono do 1876 roku, co wywołało podwyżkę na giełdzie.

Strassburg, 18. Czerwca. Wydział krajowy otwarty został przez naczelnego prezydenta. Przewodniczący, najstarszy wiekiem, wyraził nadzieję, że kraj uznany zostanie w krótce za godny objęcia spraw swych w własne dłonie. Pierwszym prezydentem wybrano Jana Schlumbergera.

Jugenheim, 18 Czerwca. Arcyksiążę Albrecht odjeżdża 19. b. m w odwiedziny do cesarza Wilhelma do Ems a potem do Koblencyi.

Rzym, 18. Czerwca. Izba została odroczona.

Odpowiedz. redaktor: **Władysław Łoziński.**

OD ADMINISTRACYI.

Zwracamy uwagę szanownych pp. prenumeratorów, że *Przewodnik naukowy i literacki* należy się bezpłatnie tym tylko prenumeratorom rocznym i półrocznym, którzy przedpłatę na Gazetę uiszczają za cały rok t. j. od 1. stycznia do końca grudnia albo za półrocze t. j. od 1. stycznia do końca czerwca, lub od 1. lipca do końca grudnia. Prenumeratorom uiszczającym przedpłatę roczną lub półroczną w innych terminach jak powyżej oznaczone, nie możemy przesyłać *Przewodnika* bezpłatnie, jeżeli już bowiem nie trudność administracyjna to sam wzgląd na dekompletowanie zeszytów *Przewodnika*, składających się półroczami na dwa osobne tomy, stanowczo tego nie dozwala.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17. Czerwca.

Hotel Zorza.

Pp. K. Krzeczunowicz z Komarowa. — J. Kellermann z Tryńcza. — M. Krzysztofowicz z Podola. — H. Szeliski z Kozowy. J. Zabielski z Łośniowa.

Hotel Kuhna.

P. M. Milerynowicz z Stanisławowa.

Hotel Europejski

Pp. J. Osieczyński z Tuligłowy. — K. Rogawski z Krakowa.

Hotel Angielski

Pp. K. Hubicki z Ożydowa. — N. Sobotniewicz z Wołynia.

Hotel Krakowski.

P. J, Hesselberger z Norrenberga.

Odjechali ze Lwowa.

dnia 17. Czerwca.

Pp. A. hr. Czosnowski do Brodów. — J. hr. Skala do Hnilicy. — M. Unteloff do Wiednia. — G. Aywas do Podola. — L. Chamiec do Iwonicza. — K. Dachowski do Tarnowa. P. Jastrzębski do Krakowa. — K. Wagatowicz do Brodów. — B. Zaleski do Rossyi.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

z dnia 18. Czerwca 1875.
(o godzinie 7. z rana.)

Barometr 735·93mm. Psychrometr suchy + 23.13°C Psychrometr wilgotny + 19·50°C· Prężność pary 14.71 mm. Wilgoć 60% — Zachmurzenie 0. Wiatr SE3 Ozon 6. Opad w mm. z ostatnich 24. godz. Temperatura powietrza + 18.5°Rm.

Barometr idzie w górę.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: rano o godzinie 5. minut 57 (pociąg pospieszny); przed południem o godzinie 10. minut 50 (pociąg mieszany); w nocy o godz. 9 min. 45 (pociąg czysto osobowy).

Z Czerniowiec: rano o godz. 4. min. — (pociąg mieszany); po południu o godz. 3. min. 5 (pociąg mieszany); w nocy o godz. 10. min. 13 (pociąg pospieszny);

Z Stanisławowa (przez Stryj): wieczorem o godz 7. min. 22. (pociąg mieszany):

Z Podwołoczysk (do Lwowa na Podzamcze) po południu o godz. 3. min. 28 (pociąg mieszany); w nocy o godz. 3. min. 40 (pociąg mieszany).

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: rano o godzinie 5. min. 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godz. 5. min. 5 (pociąg mieszany); w nocy o godz. 11. min. 28 (pociąg pospieszny);

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godz. 6. min. 27 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. — (pociąg mieszany); w nocy o godz. 11. min. — (pociąg mieszany:

Do Czerniowiec: rano o godz. 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mieszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mieszany);

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mieszany);

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mieszany); w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mieszany).

Cennik lwowskiej Izby handl. i przem.

Lwów, dnia 17. Czerwca 1875.

	płacą zł.	ct	żądają zł.	ct
1. Akcye za sztukę. (Oprócz kupona)				
Kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	2·3	75	235	75
Kolei lwow.-czern.-jas. po 200 zł. m. k.	138	—	140	—
Banku hip. gal. po 200 zł.	248	75	251	75
2. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5-prcnt. w w. a.	88	—	88	70
Tow. kredyt. gal. 4-prc w. a.	78	60	79	50
5-prcnt. listy zastawne nowe okresowe	88	—	88	70
Banku hipoteczn. gal.	92	60	93	25
Gal. zakładu kred. włościańskiego	99	—	100	75
Ogólnego rolniczo-kred. Zakł. dla Gal. i Bukowiny 6-prc. los. w 15 lat.	90	30	91	—
3. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne gal.	87	50	88	50
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6 pr. wal.	99	—	93	25
4. Losy.				
Miasta Krakowa	15	75	16	75
„ Stanisławowa	15	—	16	80
5. Monety.				
Dukat holenderski	5	10	5	19
„ cesarski	5	15	5	25
Napoleond'or	8	84	8	90
Pół imperyal rossyjski	8	52	9	8
Rubel rossyjski srebrny	1	60	1	63
„ papierowy	1	51½	1	53¾
Pruskie bilety kasowe	1	62½	1	63¾
Srebro	101	50	102	—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 15. Czerwca 1875.

1. Dług Państwa.	płacą	żądają
Jednolity dług państwa w bankn.	70 20	70.30
„ w srebrze	74.30	74.40

	płacą	żądają
Losy z r. 1839 całe	261.—	263.—
„ „ 1839 piąta część	257.50	238.50
„ „ 1854 po 250 zł. 4-prc.	105.30	105.75
„ „ 1860 po 500 zł. 5-prc.	112 30	112.10
„ „ 1860 po 100 zł. 5-prc.	117.—	117 50
Pożyczka z r. 1864 (z premiją) po 100 zł.	134.25	134.75
Renty Como po 42 lir. austr.	21.50	22.—
3. Obligacye indemn. 5% za 100 zł.		
Czech	98.50	—.—
Bukowiny	87.—	—.—
Galicyi	87.75	88.25
Niższej Austryi	98 50	99.—
Siedmiogrodu	79.—	79.50
Węgier	81.75	82.—
3 Akcye		
Bank Anglo-austr. po 200 zł. wpłata 80 prc.	126.—	125.25
Inst. kred. dla handlu po 160 zł.	229.75	227.50
Niższo-austr. tow. eskompt. po 500 zł.	750.—	755.—
Gal banku hip. po 200 zł. wpłata 50 prc.	249.—	—.—
Gal. banku handl. i przem. à 200 zł. wpł. 40 prc.	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziemsk. à 200 zł.	—.—	—.—
Banku narodowego	967.—	969.—
Kol. naddniestr. à 200 zł. w srebr.	—.—	—.—
Austr. tow. żeglugi par. po 500 zł. m. k.	386.—	388.—
Kol. Ces Elżbiety po 200 zł m. k.	181.50	182.—
Kol. Preszów-Tarn. (węg. część) à 200 zł. w sreb	—.—	—.—
Pół. kolei po 1000 zł. w. a.	19 2.—	1955.—
Kol. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	234 75	235.25
Lwow.-czern. kol. po 200 zł. w. a. w srebr	138.50	139 —
Tow. kol. żel. państ. po 200 zł. m. k.	282 —	283 —
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a.	107.—	107.25
I. Kol. węg. gal. à 200 zł. w srebr.	115 50	116 50

4. Listy zast. losowane, (za 100 zł.)		
Powsz. austr. zakł. kred. ziem. 5-prc. w srbr.	96.50	97.—
Gal. zakł. kr. ziem. w Krak. los. w 18 lat 6-prc.	93.25	93.75
„ „ „ „ „ „ 36 „ 6-prc.	91.25	91.75
„ „ „ „ „ „ 36 „ 5 i pół	93.—	93.75
Gal. Tow. kred. w. a. po 4 prc	79.25	—.—
„ „ „ „ po 5 prc.	87 75	—.—
Gal. banku hipot. po 6 prc.	92.75	93 —
Gal. zakł. kred. włość. po 6 proc.	99.50	100.—
Bank. narod. po 5 prc.	—.—	—.—
Węg. tow. ziem. po 5 i pół prc.	86.50	87 —
„ „ „ po 5 prc.	91.50	93.—
5. Oblig. z prawem pierwszeństwa. (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta à 300 zł. 5-prc. w. a.	75.60	75 80
Kol. naddniestrzańska à 300 zł. 5-prc. w. a.	—.—	—.—
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (węg. część) à 300 zł. 5-prc.	—.—	—.—
Kol. półn. po 100 zł. m. k.	99.—	99.50
„ „ 100 zł. w. a.	92.25	—.—
Kol. gal. Kar. Ludw. po 300 zł. 5 prc.	101.25	101.75
„ „ „ „ II. emisyi	—.—	100.50
„ „ „ „ III. „	—.—	98.75
Kol. lwow.-czern. jas. III. emisyi à 300 zł. 5-prc. w srebr.	79.25	79.75
Węg. gal. kol. à 200 zł. 5-prc. w srbr.	—.—	—.—
6. Losy.		
Inst. kred. dla handlu po 100 zł. w. a.	167.50	167.75
Clarego po 40 zł. m. k.	27.50	28.—
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m. k.	95.75	96.50
Keglevicha po 10 zł. m. k.	12.—	13.—
Losy miasta Krakowa	15.50	16.50
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	28.50	29 50
Palfiego po 40 zł. m. k.	27.50	28.—
Fundacya szpit. Arcyksięcia Rudolfa	13.25	13.50
Salma po 40 zł. m. k.	36.75	37.—

St. Genois po 40 zł. m. k.	27.75	28.—
Poż. miasta Stanisławowa po 20 zł w. a.	15 50	16.—
Poż. Tryest. po 100 zł m. k.	110.—	110 50
„ „ „ 50 zł. w. a.	56.—	56 50
Waldsteina po 20 zł. m. k.	22.50	23.—
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	21.25	21.75
Weksle (Na 3 miesiące)		
Amsterdam za 100 zł. hol.	93.65	93 80
Augsburg za 100 zł. w. p. n.	93.25	93 40
Berlin za 100 tal.	—.—	—.—
Frankfurt 100 Mark. p. n.	5395	53.95
Hamburg za 100 M. B.	54.—	54.05
Londyn za 10 ft. szt.	111.40	111.50
Paryż za 100 fr.	44 05	44.10
Kurs złota.		
Dukat ces. mon.	—.—	—.—
„ pel. wagi	—.—	—.—
Korona	—.—	—.—
20-frankówka	8.85	8.86
Rossyjski imperyał	—.—	—.—
Talar związkowy	—.—	—.—
Srebro	102.—	102 10

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 17. Czerwca 1875.

	zł.	ct
Jednolity dług państwa w banknotach	70	70
„ „ w srebrze	74	10
Losy z 1860 roku	112	—
Akcye banku wiedeńskiego	968	—
„ „ kredytowego	222	—
Londyn 10 funtów szterlingów	111	35
Srebro	101	60
Napoleond'or	8	87½
Dukat	5	25½
100 Marek	—	—

DZIENNIK URZĘDOWY.

(2182 1—3) **Edikt.**

Z. 15561. Vom k. k. Bezirksgerichte in Kolomea wird kundgemacht, daß über Einschreiten des k. k. Kreisgerichtes zu Stanislau vom 2. December 1874 Zahl 14.334 in der Executions-Angelegenheit des Moses Bachner gegen Michael Kalinka und die liegende Masse nach Maria Kalinka wegen Hereinbringung des Betrages pr. 200 fl österr. Währ. sammt Nebengebühr die executive Feilbietung des dem Executen gehörigen ¼ Theiles der sub C. Nr. 61/267 in Kolomea gelegenen, einen Tabularkörper bildenden Realität vorgenommen werden wird.

1. Zum Ausrufspreise der zu veräußernden Realitäten-Antheiles sub C. Nr. 61/267 in Kolomea wird der gerichtlich erhobene Schätzungspreiswerthe im Betrage von 390 fl öst. W. bestimmt.
2. Zur executiven Veräußerung dieses Realitäten-Antheiles werden drei Terminen, und zwar: auf den 24. Juni 1875, auf den 5. Juli 1875 und den 19. August 1875 jedesmal um 10 Uhr Früh mit dem Beisatze bestimmt, das dieselbe Realitäten-Antheile bei den ersten zwei Terminen nur über oder um den Schätzungswerth, hingegen beim dritten Termine auch unter dem Schätzungswerthe wird veräußert werden.

Die übrigen Feilbietungs-Bedingungen können in der gerichtlichen Registratur eingesehen werden.

Wovon Michael Kalinka zu eigenen Händen, die liegende Masse nach Marie Kalinka durch den Kurator Advokaten Dr. Kwiatkowski, Jana Hibner zu eigenen Händen und dann alle unbekannten Gläubiger, welche ein Pfandrecht auf den genannten Liegenschaft erworben oder erwerben sollten, durch dieses Edict und dann für sie zur Wahrung ihrer Rechte bestellten Kurator Adv. Dr. Łękawski in Kolomea verständigt werden.

K. k. Bezirks-Gericht

Kolomea, am 14. Februar 1875.

(2166 1—3) **Edikt.**

Z. 32201. Von dem k. k. Landesgerichte in Lemberg wird über das gesammte bewegliche, und in den Ländern, für welche die Concursordnung vom 25. December 1868 (Nr. 1 R. G. Bl. vom Jahre 1869) gilt gelegene unbewegliche Vermögen des Leopold Benaluk, nicht protokollirten Handelsmann in Lemberg der Concurs eröffnet, zur Leitung desselben Herr k. k. Gerichtsadjunkt Dr. Bauch als Concurs-Commissär und Herr Josef Nirenstein, Kaufmann in Lemberg, als einstweiliger Vermögens-Verwalter bestellt. und die Gläubiger aufgefordert, bei der, auf den 1. Juli 1875 um 9 Uhr Vormittags angeordneten Tagfahrt, unter Beibringung der, zur Bescheinigung ihrer Ansprüche dienlichen Belege, über dessen Bestätigung, oder über die Ernennung eines anderen Masseverwalters und eines Stellvertreters desselben ihre Vorschläge zu erstatten und die Wahl eines Gläubiger-Ausschusses vorzunehmen.

Wer an die gemeinschaftliche Concursmasse einen Anspruch als Concursgläubiger stellen will, wird erinnert, seine Forderungen, selbst wenn ein Rechtsstreit darüber anhängig sein sollte, vor Ablauf des 15. August 1875 bei diesem Landesgerichte, nach Vorschrift der Concursordnung zur Vermeidung der in derselben angedrohten Rechtsnachtheile zur Anmeldung und bei der Tagfahrt, welche auf den 2. September 1875 um 9 Uhr Vormittags bestimmt wird, zur Liquidirung und zur Rangsbestimmung zu bringen.

Den bei dieser Tagfahrt erscheinenden angemeldeten Gläubigern steht das Recht zu, durch freie Wahl, an die Stelle des Masseverwalters, seines Stellvertreters und der Mitglieder des Gläubiger-Ausschusses, welche bis dahin im Amte wären, andere Personen ihres Vertrauens, endgiltlich zu berufen.

Zugleich wird die allgemeine Liquidationstagfahrt, als eine Vergleichstagfahrt nach § 68 der Confursordnung bestimmt.

Die weiteren Veröffentlichungen im Laufe des Concursverfahrens werden in der „Gazeta Lwowska“ erfolgen.

Vom k. k Landesgerichte.

Lemberg, am 15. Juni 1875.

(2180 1—3) **Edikt.**

Z. 2675. Von Seiten des k. k. Bezirksgerichtes Kenty wird kundgemacht, daß die in Bulowice sub C. Nr. 277 gelegene den Eheleuten Josef und Katharina Wieczorek gehörige Realität in drei Terminen, und zwar: am 5 Juli, am 9. August und am 6. September 1875, jedesmal um 10 Uhr Vormittags beim k. k. Bezirksgerichte in Kenty abgehalten werden wird

Den Ausrufspreis bildet der Schätzungswerth pr. 99 fl. 35 kr.

Das Realpfändungs-Protokoll, das Schätzungsprotokoll und die Licitations-Bedingungen können in der Registrtatur des k. k. Bezirksgerichtes Kenty und der Ausweis der Steuern bei dem k. k. Steueramte in Biała eingesehen werden.

Zum Curator der unbekannten Gläubiger wurde Herr Dr. Gustav Novak, Advokat in Oświęcim, und zu dessen Substituten Herr Dr. David, Advokat in Bielitz bestellt.

Vom k. k. Bezirksgerichte.

Kenty, am 21. Mai 1875.

(2183) **Obwieszczenie.**

L. 1979. C. k. Sąd powiatowy w Kossowie wiadomo czyni, że dochodzenia miejscowe w sprawie założenia ksiąg gruntowych w gminie katastralnej Czerhanówka na dniu 2. Lipca 1875. rozpocznie.

Każdy kto ma interes prawny w zbadaniu stosunków posiadania, może się zgłosić i wszystko przytoczyć, co dla wyjaśnienia lub ochrony swych praw za stosowne uzna.

C. k. Sąd powiatowy.

Kossów 15. Czerwca 1875.

(2174 1—3) **Ogłoszenie konkursu.**

L. 13 213. Z fundacyi utworzonej ze składek całego kraju ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej rocznicy wstąpienia na tron najmiłościwiej nam panującego Cesarza i Króla Franciszka Józefa będą do rozdania z początkiem przyszłego roku szkolnego 1874/5. trzy stypendya, każde o rocznych 1000 (Tysiąca) złotych wal. austr.

Stypendya te przeznaczone są dla młodzieńców urodzonych w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy z celującym postępem studya w jednym z Uniwersytetów, w Akademii technicznej lub też w szkole sztuk pięknych w kraju i odznaczywszy się przytem moralnością i zacnością charakteru, pragnęliby bezpośrednio po ukończeniu nauk w kraju udać się do najcelniejszych zakładów naukowych poza granicami państwa austryackiego, dla wyższego wykształcenia się w obranym zawodzie specyalnym.

Narodowość kandydata lub wyznanie religijne, nie stanowią różnicy.

Stypendya wypłacane będą w dwóch równych ratach, z których pierwszą otrzyma stypendysta przy wyjeździe za granicę, drugą zaś z końcem pierwszego półrocza szkolnego, jeżeli wykaże w sposób niewątpliwy, iż bawiąc za granicą, zrobił celujące postępy w obranym zawodzie.

Stypendya z niniejszej fundacyi trwają prawidłowo tylko przez rok jeden, wolno jest wszelako stypendyście, który w pierwszym roku pobytu za granicą, przez celujące postępy w naukach okazał się godnym użyczonego sobie dobrodziejstwa, prosić o pozostawienie studendyum jeszcze na rok następny, jeżeli wykaże w sposób wiarygodny, że studya, którym się poświęcił, w ciągu jednego roku nie mogły być wyczerpująco ukończone, lub — że do zupełnego wykształcenia się, drugi rok studyow koniecznie jest potrzebnym.

W myśl tych postanowień listu fundacyjnego, stypendyści z bieżącego roku szkolnego przypuszczeni są do ubiegania się o uzyskanie stypendyum jeszcze na rok szkolny 1875/6.

Prawo nadawania stypendyów z fundacyi powyższej raczył przyjąć Najjaśniejszy Pan, Wydział krajowy saś przedstawia na każde stypendyum trzech kandydatów.

Chcący się ubiegać o stypendya powyższe, winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego, a mianowicie ci, którzy już są w posiadaniu stypendyów a pragną uzyskać ich pobór na rok przyszły pod warunkami i na drodze wskazanej im w dekrecie stypendyjnym; ci zaś, którzy dopiero po raz pierwszy o stypendyum się ubiegają, za pośrednictwem zakładu, na którym nauki ukończyli.

Termin do wniesienia podań ustanawia się najdalej do 20. Lipca 1875.

Do podania należy dołączyć: metrykę chrztu lub urodzenia, wystawione, przez właściwe władze, świadectwo o stosunkach majątkowych kandydata i rodziny jego, świadectwo obyczajności, absolutoryum z odbytych nauk uniwersyteckich lub akademickich, tudzież świadectwo szkolne, szczególniej z lat ostatnich.

W podaniu przytoczyć należy, w jakiej gałęzi nauk lub sztuki i w którym z zakładów zagranicznych zamierza kandydat dalej pracowac, tudzież w jaki sposób chciałby nabytą naukę spożytkować w przyszłości.

Podanie winno wreszcie zawierać dokładny adres, pod którym załatwienie ma dojść w swoim czasie kandydata.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Lwów dnia 11. Czerwca 1875.

(2185 1—3) **Edykt.**

L. 3304 C. k. Sąd powiatowy w Winnikach ogłasza, że dochodzenia miejscowe w sprawie założenia ksiąg gruntowych w gminie katastralnej „Kozielniki“ dnia 5. Lipca 1875. rozpocznie.

Kto ma interes prawny w zbadaniu stosunków posiadania, może się zgłosić i wszystko przytoczyć co dla wyjaśnienia lub ochrony swych praw za stosowne uzna.

Winniki dnia 16. Czerwca 1875.

(2187 1—3 **Konkurs.**

L. 4629. Celem obsadzenia przy Lwowskim wyższym Sądzie krajowym opróżnionej posady oficyała rachunkowego w X. klasie rangi ze systemizowanemi należytościami, względnie posady asystenta rachunkowego w XI. klasie rangi rozpisuje się konkurs z terminem 14dniowym.

Podania dotyczące mają być w drodze przynależnej do Prezydyum wyższego Sądu krajowego we Lwowie wniesione.

Lwów dnia 17. Czerwca 1875.

(2043 1—3) **Edykt.**

L. 28497. C. k. Sąd krajowy we Lwowie niniejszym edyktem wiadomo czyni Mojżeszowi Chamaydesowi, że Antoni Kienzler, o wykreślenie połowy sumy 1500 zł. czyli 6000 złp. z realności pod liczbą 442¼ przeciw niemu pod dniem 26. Maja 1875. l 28498 pozew wniósł i o pomoc sądową prosił, w skutek czego uchwałą z dnia dzisiejszego pozew ten do wniesienia obrony pisemnej w 30 dniach pozwanemu udzielono.

Ponieważ miejsce pobytu Mojżesza Chamaydesa nie jest wiadome, a zatem c. k. Sąd krajowy do zastępowania i na jego koszt i szkodę tutejszego adw. Dr. Kuczkiewicza z zastępstwem adwokata Dr. Szwedzickiego kuratorem mianował, z którym niniejsza sprawa wedle ustawy sądowej dla Galicyi przepisanej przeprowadzoną będzie.

Niniejszym więc edyktem wzywa się zapozwanego, aby w należytym czasie osobiście stanął, lub potrzebne tytuły prawne ustanowionemu zastępcy udzielił, lub innego zastępcę wybrał i Sądowi oznajmił, słowem stosownych do obrony środków użył, gdyż wynikające z zaniedbania skutki sam sobie przypisać będzie musiał.

Lwów, dnia 29. Maja 1875.

(2138 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 1115. C. k. Sąd powiatowy w Niżankowicach podaje do publicznej wiadomości, że w sprawie Zakładu kredytowego włościańskiego przeciw Stefanowi i Katarzynie Komorowskim, o zapłacenie 137 zł. 27 ct. w. a. z przynależytościami odbędzie się publiczna przedaż połowy gospodarstwa włościańskiego pod Nr. 8/32 w Drozdowicach położonego, ciała tabularnego nie mającego w trzech terminach 7. Lipca, 4 Sierpnia i 22. Września 1875 o godzinie 10. z rana w tutejszym Sądzie.

Cena wywołania będzie 500 zł.

Zakład wynosi 10 procent sumy wywołania.

Bliższe warunki licytacyi tudzież protokół zastawniczego opisania i oszacowania można przeglądnąć w tutejszosądowej registraturze.

Niżankowice, 10. Maja 1875.

(2140 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 2579. C. k. Sąd powiatowy w Niżankowicach podaje po publicznej wiadomości, że w sprawie Zakładu kredytowego włościańskiego przeciw spadkobiercom Hryńka Filca, małoletnich: Iwanowi i Hryńkowi Filców i Fruśce Maszlakowej, o zapłacenie 431 zł. 64 ct. w. a. z przyn. odbędzie się publiczna przedaż gospodarstwa włościańskiego pod Nr. 64/8 w Jaksmanicach położonego, ciała tabularnego nie mającego w trzech terminach 7. Lipca, 4. Sierpnia, 22. Września 1875. o godzinie 10. zrana w tutejszym Sądzie.

Cena wywołania będzie 100 zł.

Zakład wynosi 10 procent sumy wywołania.

Bliższe warunki licytacyi tudzież protokół zastawniczego opisania i oszacowania można przeglądnąć w tutejszo-sądowej registraturze.

Niżankowice 30. Kwietnia 1875.

(2172 1—3) **Konkurs.**

L. 726/R. s. o. Niniejszem ogłasza się konkurs na następujące posady nauczycielskie przy szkołach etatowych w Kołomyi:

A. Przy szkole czteroklasowej męzkiej po sada nauczyciela z płacą 600 zł.

B. Dwie posady przy szkołach jednoklasowych na przemieściu Kuckiem i Nadworniańskiem z płacą po 600 zł. i wolnem pomieszkaniem.

C Przy szkole żeńskiej:

1. posada kierującej nauczycielki z płacą 600 zł., 100 zł. za kierownictwo i wolnem pomieszkaniem,
2. dwie posady z płacą po 600 zł.,
3. posada nauczycielki młodszej z płacą 360 zł.

Prezentuje Rada szkolna miejscowa.

Podania zaopatrzone w potrzebne załączniki należy tu wnieść za pośrednictwem władzy przełożonej najdalej do 25. Lipca 1875.

Z Rady szkolnej okręgowej

Kołomyja dnia 4. Czerwca 1875.

(2162 1—3) **Edykt.**

Nr. 7416. C. k. Sąd obwodowy w Przemyślu uchwałą z dnia dzisiejszego do liczby 7416 konkurs na majątek Dawida Bernsteina, kupca w Jarosławiu wniósł.

Przemyśl dnia 2. Czerwca 1875.

(2160 1—3) **Edykt.**

L. 12246. C. k. Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia niniejszem p. Tadeusza Konopkę, że przeciw niemu Hirsch Holländer względem zapłacenia wekslowej sumy 160 zł. z pn. na dnia 22. Maja 1875. do l. 12246 wniósł pozew, w załatwieniu którego nakaz zapłaty sumy 160 zł. z pn. w trzech dniach pod rygorem egzekucyi wekslowej na dniu 28. Maja b. r. liczba 12246 wydany został.

Gdy miejsce pobytu pozwanego jest nie wiadome, przeto c. k. Sąd w celu zastępowania pozwanego na koszt i niebezpieczeństwo tutejszego adwokata Machalskiego z substytucyą adwokata Retingera kuratorem nieobecnego ustanowił, z którym spór wytoczony według postępowania wekslowego przeprowadzonym będzie.

Zaleca się zatem pozwanemu, aby w wyż oznaczonym czasie albo sam stanął lub też potrzebne dokumenta ustanowionemu dla niego zastępcy udzielił, lub innego obrońcę sobie wybrał i o tem c. k. Sądowi doniósł, w razie przeciwnym wynikłe z zaniedbania skutki sam sobie przypisaćby musiał.

Kraków dnia 28. Maja 1875.

(2161) **Obwieszczenie.**

L. 7323. C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Przemyślu ogłasza niniejszem, że w firmie L. Süsswein & Sohn, Chana Süsswein edyktem z 24. Marca 1875. l. 3537 ogłoszony, zaszłą pomyłkę w ten sposób się prostuje, że wstępująca do spółki wdowa Anna Süsswein nie będzie podpisywać firmy L. Süsswein et Sohn, Chana Süsswein, lecz tylko „L. Süsswein et Sohn“.

Przemyśl dnia 26. Maja 1875.

(2158 2—3) **Edykt.**

L. 38.187. Zmarły we Lwowie dnia 2. Czerwca 1874. Michał Sieradzki zapisał testamentem z dnia 20. Grudnia 1863 rodzeństwu swemu, a w szczególności:

1. siostrze Maryannie ze Sieradzkich Schneider legat w kwocie 2000 zł.,
2. bratu Antoniemu Sieradzkiemu również legat w kwocie 3000 zł.,
3. siostrze Anieli ze Sieradzkich Kleczyńskiej również legat 3000 zł.,
4. siostrzeńcowi Franciszkowi Orłowiczowi legat 2500 zł.,
5. dalej gdyby prócz tych pod 1. do 4. wymienionych jeszcze jaki inny rodzony jego brat lub siostra istnieli i żyli, temu nieznajomemu bratu lub siostrze także legat w kwocie 3000 zł. w. a. w listach zastawnych galicyjskich To warzystwa kredytowego postanawiając że gdyby w dniu śmierci jego, którykolwiek z wymienionych pod 1. do 4. legataryuszów przy życiu już nie pozostawał, wtedy zapis temuż poczyniony na jego sukcesorów prawnych przypaść ma.

Wzywa się zatem tych pod 1. do 4. wymienionych legataryuszów w razie tychże śmierci ich prawnych sukcesorów, równie gdyby prócz tych jeszcze jako inny rodzony brat lub siostra ś. p. Michała Sieradzkiego przy życiu pozostawali i tychże by się w przeciągu jednego roku do Sądu tutejszego zgłosili.

Z c. k. Sądu powiatowego delegowanego dla miasta i przedmieść Lwowa w sprawach cywilnych.

Lwów d. 15. Grudnia 1874.

(2052 2—3) **Edykt.**

L. 624. Filip Gudziak także Tcśluk zwany z Toków uchwałą Sądu obwodowego w Tarnopolu z 15. Lutego 1875. l. 695 marnotrawcą uznany.

Kuratorem Pawło Sozdański.

C. k. Sąd powiatowy.

Nowesioło dnia 21. Lutego 1875.

(2135 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 1112. C. k. Sąd powiatowy w Niżankowicach podaje do publicznej wiadomości, że w sprawie Zakładu kredytowego włościańskiego przeciw Ilkowi Kiebus o zapłacenie 200 zł a w. z pn. odbędzie się publiczna sprzedaż gospodarstwa włościańskiego pod Nr 17/18 w Boratyczach położonego ciała tabularnego nie mające w trzech terminach 30. Czerwca, 28. Lipca, 15. Września 1875. o godzinie 10. z rana w tutejszym Sądzie.

Cena wywołania będzie 400 zł.

Zakład wynosi 10 procent sumy wywołania.

Bliższe warunki licytacyi tudzież protokół zastawnego opisania i oszacowania można przeglądnąć w tutejszo-sądowej registraturze.

Niżankowice 25. Kwietnia 1875.

(2136 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 1113. C. k. Sąd powiatowy w Niżankowicach podaje do publicznej wiadomości, że w sprawie Zakładu kredytowego włościańskiego przeciw Hawryszkowi Kowal o zapłacenie 137 zł. 76 ct. w. a. z pn. odbędzie się publiczna przedaż gospodarstwa włościańskiego pod Nr. 46/40 w Drozdowicach położonego ciała tabularnego nie mające w trzech terminach 30. Czerwca, 28. Lipca, 15. Września 1875. o godzinie 10 z rana w tutejszym Sądzie.

Cena wywołania będzie 300 zł.

Zakład wynosi 10 procent sumy wywołania.

Bliższe warunki licytacyi, tudzież protokół zastawnego opisania i oszacowania można przeglądnąć w tutejszo sądowej registraturze.

Niżankowice 1. Maja 1875.

(2137 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 1114. C. k. Sąd powiatowy w Niżankowicach podaje do publicznej wiadomości, że w sprawie Zakładu kredytowego włościańskiego przeciw Iwanowi Kowal o zapłacenie 281 zł. 27 ct. w. a. z pn. odbędzie się publiczna przedaż gospodarstwa włościańskiego pod Nr. 24 w Stroniowicach położonego ciała tabularnego nie mające w trzech terminach 30. Czerwca, 28. Lipca. 15. Września 1875. o godzinie 10. z rana w tutejszym Sądzie.

Cena wywołania będzie 800 zł.

Zakład wynosi 10 procent sumy wywołania.

Bliższe warunki licytacyi tudzież protokół zastawnego opisania i oszacowania można przeglądnąć w tutejszo-sądowej registraturze.

Niżankowice 9. Maja 1875.

(2154 2—3) **Konkurs.**

L 585/R. s. o. Rada szkolna okręgowa w Rzeszowie rozpisuje niniejszem konkursa na następujące posady nauczycielskie:

1. Na posadę starszej nauczycielki przy szkole żeńskiej w Rzeszowie z płacą roczną 500 zł. w. a.
2. Na posadę młodszego nauczyciela przy szkole męzkiej w Rzeszowie z płacą roczną 300 zł. w. a.
3. Na trzy posady nauczycieli, ewentualnie nauczycielek przy szkole etatowej w Tarnobrzegu z płacą roczną 450 zł. w. a.
4. Na posadę nauczyciela kierującego przy etatowej szkole w Nisku z roczną płacą 450 zł. i za kierownictwo 50 zł., na posadę nauczyciela starszego, ewentualnie nauczycielki z płacą roczną 450 zł. i na dwie posady młodszych nauczycieli, ewentualnie nauczycielek z płacą roczną 270 zł.
5. Na posady nauczyciela kierującego w Sędziszowie i Tyczynie z płacą roczną 450 zł. w. a. i na posady nauczycieli, ewentualnie nauczycielek z płacą roczną 270 zł w. a.
6. Na posady młodszych nauczycieli, ewentualnie nauczycielek w Błażowy i Głogowie z płacą roczną 270 złotych w. a.
7. Na posady nauczycieli szkół filialnych w Białce i Konkolowce z płacą roczną 210 zł.
8. Na posadę nauczyciela młodszego, ewentualnie nauczycielki w Czudczu z płacą roczną 200 zł. w. a.
9. Na posady nauczycieli przy szkołach etatowych w Babicy, Chechłach, Mrowli i Zaczerniu z płacą roczną 300 zł. w. a.

Podania zaopatrzone w dowody uzdolnienia mają wniesione być w Radzie szkolnej okręgowej w Rzeszowie do dnia 20 Lipca 1875., a to od kandydatów w służbie pozostających za pośrednictwem Rad szkolnych okręgowych.

Z Rady szkolnej okręgowej.

Rzeszów dnia 11. Czerwca 1875.

(2169 2—3) **Konkurs.**

L. 4573. W celu obsadzenia posady kancelisty przy Sądzie krajowym we Lwowie, a w razie przeniesienia jakiego kancelisty i przy innym Sądzie w zachodniej Galicyi takiej samej posady kancelisty w XI. kl. rangi rozpisuje się konkurs z terminem do 18. Lipca 1875.

Kandydaci wykazać winni znajomość języków krajowych i niemieckiego, jakoteż manipulacyi sądowej i wnieść podania swe do Prezydyum Sądu krajowego we Lwowie.

Lwów dnia 14. Czerwca 1875.

(713 2—3) **Edykt.**

Nr. 1784. C. k. Sąd powiatowy miejsko delegowany Sekcyi I. we Lwowie podaje do wiadomości, iż Teodor Terlay, były sługa pocztowy we Lwowie dnia 6. Listopada 1872. bez pozostawienia ostatniej woli rozporządzenia pomarł.

Gdy Sądowi wiadomem nie jest, czyli i komu prócz Julianny Terlay, która do spadku zgłosiła się, prawo do spadku przysłuża, to ustanawiając adwokata Dr Skałkowskiego kuratorem dla masy spadkowej substytując mu adwokata Dr. Starzewskiego wzywa wszystkich tych, którzyby w spadku pretensyę sobie rościli, ażeby swoje prawo tem pewniej w ciągu roku od dnia dzisiejszego wykazali i do spadku oświadczyli się, gdyż inaczej takowy tejże zgłaszającej się Johannie Terlay zaprzyznanym zostanie.

Lwów dnia 17. Lutego 1875.

C. k. radca Sądu krajowego.

(2146 3—3) **Ogłoszenie.**

L. 3646. W Delatynie otworzoną została z dniem dzisiejszym c. k. stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Lwów dnia 13. Czerwca 1875.

C. k. Dyrekcya telegrafów.

(2147 3—3) **Edykt.**

L. 2097. C. k. Sąd powiatowy w Ciężkowicach podaje do wiadomości, że dozwoloną została celem zaspokojenia kwoty 103 zł. 74½ ct w. a. Szczepanowi Szołdrze względnie tegoż prawonabywcy Teodorowi Koch löfflowi od Sebastyana Osmendy się należącej wraz z kosztami egzekucyjnemi, przymusowa sprzedaż przez publiczną licytacyę gospodarstwa pod Nr. 6 w Przydonicy położonego, dłużnika Sebastyana Osmendy własnością będącego, a ciała tabularnego nie stanowiącego z tem dołożeniem, że licytacya ta odbywać się będzie w tutejszym c. k. Sądzie powiatowym w trzech terminach t. j. 30. Czerwca, 20. Lipca i 30. Sierpnia 1875 z rana pod następującemi warunkami:

Cenę wywołania stanowi wartość szacunkowa gospodarstwa w kwocie 450 zł. w. a. a wadyum 45 zł. w. a.

Gospodarstwo powyższe na dwóch pierwszych terminach tylko za lub wyżej ceny szacunkowej, na terminie trzecim niżej takowej sprzedane zostanie.

Akt zastawnego opisania i oszacowania jako też bliższe warunki licytacyi przejrzeć wolno w tutejszosądowej registraturze.

O tem zawiadamia się wszystkich interesowanych z imienia i nazwiska niewiadomych, którzyby jakiekolwiek prawa do sprzedać się mającej realności uzyskali, jak niemniej skazanego obecnie na ciężkie więzienie dłużnika Sebastyana Osmendę odnośnie do §. 279 ust. cyw. przez ustanowionego kuratora w osobie Jana Senka wójta w Przydonicy.

Ciężkowice, 21. Maja 1875.

(2157 2—2) **Ogłoszenie.**

L. 10.226. W zabudowaniu szpitala powszechnego (Pijarów) we Lwowie będą sprzedane w drodze publicznej licytacyi dn. 24. Czerwca r. b. o godzinie 10. z rana, różne z użytku wydzielone naczynie i sprzęty inwentarzcne, jako to:

naczynie i sprzęty mosiężne,
„ „ miedziane,
„ „ blaszane,
„ „ żelazne i
„ „ drewniane, pomiędzy któremi znaczna ilość okutych drzwi i okień się znajduje.

Z Zarządu szpitala powszechnego.

Lwów d. 11. Czerwca 1875.

Doniesienia prywatne.

(2155 1—3) **Konkurs.**

L. 5691. Celem obsadzenia posady inspektora Policyi miejskiej w Przemyślu rozpisuje się niniejszem konkurs.

Z posadą tą połączona jest płaca roczna 800 zł. i obowiązek kierowania służbą w wszystkich gałęziach Policyi.

Kompetenci wykazać winni wiek nieprzekraczający 35. r. życia, stan zdrowia, dotychczasowe zatrudnienie, odbyte studya, znajomość języków krajowych, a szczególnie zupełną znajomość służby policyjnej.

Podania wnieść należy tutaj najdalej do 25. Lipca 1875.

Magistrat miasta

Przemyśl d. 8. Czerwca 1875.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.